Nr. 107 Kraków, dnia 12 Maja — Sroda. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	[illegible] zł. w. a.	[illegible] zł. w. a.	8 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	7	3 —
W miejscu	[illegible]	10	[illegible]	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyniciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia E. Gileeska; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 11 maja.

Ks. Bismark umie być niewzruszonym jak skała w obronie wszechwładzy państwa i potęgi Niemiec. Nie gardzi on żadnym środkiem, nieustannie frymarczy swojemi przekonaniami politycznemi i społeczno-ekonomicznemi i zmienia swe zapatrywania według potrzeby. Umie żelazny kanclerz być czerwonym rewolucyonistą, błękitnym konserwatystą, zielonym narodowcem. Wszystko mu jedno — dziś być wolnodumcem, jutro klerykałem, protekcyonistą, albo zwolennikiem wolnego handlu — aby tylko szedł interes. Ową zmienność przekonań po setne razy w szorstki sposób wytykano publicznie ks. Bismarkowi w parlamencie niemieckim i i w sejmie pruskim. Nic go jednak nie zraża, bo wie, że na zawołanie ma legion cały służalczych chwalców w konserwatystach i narodowcach, gotowych przez kij skakać na rozkaz swego mistrza.

Najjaskrawszem atoli zwrotem niemieckiego kanclerza jest niewątpliwie zachowanie się jego w sprawie kościelno-politycznej. W pamiętnej mowie d. 14 maja 1872 r. rzekł ks. Bismark: „Bądźcie spokojni — nie pójdziemy do Kanossy ani ciałem ani duchem“. W owym czasie jak Tyrteusz zachęcał on do boju z kościołem katolickim, a dziś jak pokutnik nawołuje ks. Bismark do pokoju i zgody z Rzymem, potępiając twórców majowych ustaw. Największy wróg papiestwa jest dziś jego rzecznikiem i obrońcą. Bismarck-Schoenhausen poszedł więc do Kanossy!

Co skłoniło kanclerza do takiego nagłego zwrotu w sprawie kościelno-politycznej? Znając butną naturę, uporczywość i zawziętość, potomka pomorskiego krzyżackiego rodu, na chwilę nie można przypuszczać, aby do uległości dla Rzymu skłoniła kanclerza chęć wynadgrodzenia krzywd, wyrządzonych ludności katolickiej przez kilkunastoletnią walkę kulturną, gwałcącą bez litości swobodę wyznaniową i tolerancyę religijną, gdyż co sprawiedliwość i miłość ma do uzyskania w dziejach nowożytnych, jest u ks. Bismarka za drzwiami.

Potężny kanclerz swoim zwyczajem, w różnych mowach w koszarowym tonie wygłaszanych, rozmaicie określał zadanie walki kulturnej. Przeważnie jednak służyć ona miała, na to się wszyscy zgadzają, do stłumienia nieprzychylnego dla rządu stronnictwa środka pod wodzą Windthorsta, tudzież do wyzwolenia ludu z pod wpływu duchowieństwa. Nawet tak wielki mąż stanu nie przewidział jednak, iż zamierzonego celu nie osiągnie. Pod wpływem wojowniczej polityki kościelnej centrum wzmogło się w siły, a prześladowanie kościoła, zamiast wzmocnić jedność państwa, rozluźniło jego węzły, stwarzając w ludzie katolickim wrogów, którzy stanęli na zawadzie urzeczywistnieniu się rozległych planów ks. Bismarka.

Ponieważ obecnie przewiduje kanclerz w bliskiej przyszłości groźne europejskie zawikłania, przeto dla swobody działania wypadało pozyskać stronnictwo środka, którego pomoc niezmiernie jest ważną, tudzież katolików, stanowiących połowę ogółu ludności, a wrogo dla rządu usposobionych, a to przez zaniechanie walki kulturnej, aby nadal nie przeszkadzała wielkim zadaniom dziejowego znaczenia. W tym celu udał się ks. kanclerz o pomoc do Rzymu, gdzie doznał najlepszego przyjęcia.

Słyszeć się dają w prasie niemieckiej liczne głosy, iż ks. Bismark, którego znano, szanowano i obawiano się dotychczas jako zwycięzcę, przez zawarcie ugody z Rzymem został pokonany przez papieża Leona XIII. Na tę rzecz inaczej zapatrujemy się. Naszem zdaniem nie papież pokonał kanclerza, lecz ks. Bismark zwyciężył głowę katolickiego kościoła. Papież bowiem w interesie pokoju kościelnego poczynił możliwe ustępstwa, zastosował się do wszelkich życzeń Berlina i dla dogodzenia żelaznemu kanclerzowi przystał nawet na upośledzenie Polaków i pozostawienie dyecezyi polskich w wyjątkowym stanie. Kto zaś poświęca najdawniejszych, najwierniejszych i najbardziej zasłużonych dla sprawy kościoła sprzymierzeńców, kto opuszcza dla wątpliwych korzyści najlepszych synów kościoła katolickiego, począwszy od czasów Mieczysława aż do ostatniej doby wyznawców — męczenników unickich na Podlasiu, ten zaiste nie jest zwycięzcą lecz pokonanym. Gdyby przynajmniej pokój kościelny był ofiarą naszą utrwalony, — ale gdzie tam! Polaków wystawiono na wszelkie okropności walki kulturnej dla obłudnego dzieła pokoju, gdyż jak sam ks. Bismark niedawno w sejmie pruskim oświadczył, projekt kościelno-polityczny nie ma na celu wytworzenia wiecznie trwałych stosunków, lecz tylko *modus vivendi* z Rzymem, z czego wynika, iż walka kulturna z pierwotną siłą może się ponowić, jeżeli okaże się dogodną dla niemieckiego cezaryzmu. Zdobycie takiego tymczasowego *modus vivendi* przez papieża z uszczerbkiem najświętszych praw trzech milionów polskich katolików, to nie zwycięstwo lecz raczej chwilowa może ale zawsze porażka.

Czy uda się ks. Bismarkowi drobnemi ustępstwami pozyskać stronnictwo środka w celu stworzenia większości parlamentarnej, powolnej rządowi? O tem pozwalamy sobie wątpić. Obecny projekt kościelno-polityczny jest cząstkową zaledwie rewizyą ustaw majowych, która nie kończy walki kulturnej, lecz jest źródłem dalszych sprzeczności i walk — zaledwie zawieszeniem broni na czas pewien. Ks. Bismark nie zniszczył własnego dzieła! Walka kulturna, rozpoczęta z pomocą Falka d. 29 stycznia 1872 r., właściwie trwać będzie dalej, lubo w złagodzonej formie. Dziś już grozi kanclerz niemiecki, mówiąc: „walkę kulturną można ponowić w razie potrzeby“. Groźba ta musi wywołać czujność i nieufność centrum. Czuwać ono musi na wyłomie, a papież opuścić go nie może, gdyż inaczej straciłby wszelki wpływ w Niemczech. Wobec tego stronnictwo środka rozpaść się nie może i dlatego nadal pozostanie jak dotąd najbardziej wpływowym czynnikiem parlamentarnym. Tylko przez zupełną rewizyę ustawodawstwa kościelnego ks. Bismark pozyskać może centrum dla swoich celów. Tak zapatruje się dr. Windthorst, który podczas ostatnich rozpraw w sejmie pruskim oświadczył, iż centrum jednomyślnością stoi, jest i będzie jednolitem i bronić będzie jak jeden mąż praw niemieckich katolików. Potomek pomorskich krzyżaków nie pokonał dotąd hanowerskiego chłopa! Kto zwycięży: czy ks. Bismark, miotający pogardę dla wszelkich różnic religijnych, historycznych, obyczajowych i plemiennych, czy Windthorst, wierzący w przewagę wiekuistego postępu ludzkości nad brutalną siłą, tamującą swobodny jej rozwój? — bliska przyszłość okaże.

Rozruchy robotnicze w Stanach Zjednoczonych.

Ameryka Północna przechodzi obecnie ważną epokę swego rozwoju. Po raz pierwszy widzi świat stary ze zdumieniem, że walka pracy z kapitałem nie ustaje i na drugiem wybrzeżu oceanu, że odwieczne do amerykańskich pojęć i stosunków różni się ona jedynie rozmiarami od ciągłych walk, na które patrzymy w Europie. Z wiadomości, które dotychczas dość szczupło nadchodzą, można się przekonać, że ruch robotniczy, oddawna starannie przygotowany, przeszedł wszelkie oczekiwania tych nawet, którzy z nim pierwotnie sympatyzowali.

Ostatecznym powodem krwawych zajść, które w przeszłym tygodniu odbywały się w Chicago i innych miastach było powszechne bezrobocie, zorganizowane przez związek Rycerzy pracy. Naczelnicy anarchistycznego stronnictwa między robotnikami skorzystali z bezrobocia, ażeby podburzyć robotników do gwałtów i nadużyć i w ten sposób zepchnąć całą sprawę na rewolucyjne tory.

Zaledwie jednak ludność amerykańska ujrzała następstwa tej agitacyi, we wszystkich umysłach nastąpił nagły zwrot. Rycerze pracy potępili stanowczo postępowanie agitatorów, a między robotnikami wyróżniły się dwa odcienia: rewolucyjny i umiarkowany. Jak sądzić można z doniesień gazet amerykańskich, odcień umiarkowany, posiadający silną organizacyę w związku Rycerzy pracy, bierze coraz to więcej górę.

Związek ten istnieje w Stanach Zjednoczonych już od lat i dąży stale do reformy stosunków socyalnych. Program Rycerzy pracy nie zawiera w sobie socyalistycznych mrzonek i nie ma na celu budowy jakiegoś państwa przyszłości, lecz zajmuje się przeważnie kwestyami praktycznemi. W programie tym zaznaczono, że walka z kapitałem, który został zmonopolizowany w rękach nie wielu właścicieli, jest głównem zadaniem związku. Organizacya jego obejmuje wszystkie gałęzie pracy. Podstawą całego działania była wypowiedziana w programie zasada, że o wielkości społeczeństwa i jego sile rozstrzyga jego wartość pod względem przemysłowym i moralnym. Chcąc podnieść robotnika w hierarchii społecznej, żądali Rycerze pracy dokładnej statystyki, któraby dała możność poznania warunków, wśród jakich żyją robotnicy w całem państwie. Następnie żądano ułatwień dla stowarzyszeń zarobkowych i spożywczych, opieki nad chorymi i kalekami, sądów polubownych między robotnikami i fabrykantami, a ze szczególnym naciskiem dopominano się o wydanie ustawy, nakazującej wypłacanie robocizny gotówką, a nie wiktuałami. Oprócz tych dosyć zresztą umiarkowanych żądań, zawiera program związku niektóre punkta niemile rażące tych, którzy zajmują dziś naczelne stanowiska w północno-amerykańskiem związku. Chcąc bowiem ograniczyć monopol wielkich towarzystw akcyjnych, Rycerze pracy żądali między innemi, ażeby wielkim spółkom kolejowym zabroniono na przyszłość nabywać ziemię.

Umiarkowane tendencye tego związku pozyskały dla niego niektórych fabrykantów. Między członkami znajdowało się coraz więcej ludzi zamożnych. Dla zachowania właściwego charakteru związku uchwalono później, że przynajmniej trzy czwarte członków musi ręczną pracą zarabiać na życie. Od udziału w pracach związku wykluczono bankierów, szynkarzy, adwokatów i lekarzy, „którzy — jak się program wyraża — każą sobie drogo za swoje nieuctwo płacić“.

Mimo wszelkich usiłowań nie udało się Rycerzom pracy ogarnąć całego ruchu socyalnego w swoje ręce. Ogromny napływ ludności z Niemiec i niemieckiej, która nie mogąc znaleźć natychmiast odpowiedniego zajęcia, w strasznej niedoli zostawała, nędzy, powiększał liczbę malkontentów, niebyt skłonnych do powolnego a wytrwałego działania. W ślad za robotnikiem niemieckim spieszyli do Ameryki niemieccy agitatorowie, aby z nowej części świata podsycać w nim [illegible], którymi go napojono w ojczyźnie. Jest to zjawisko w wielce pouczającem zjawiskiem, że państwo niemieckie osiągnąwszy najwyższy szczyt potęgi, stało się głównem ogniskiem antispołecznych prądów, których wpływ wraz z emigracyą niemiecką przenosi się nawet na drugą półkulę. Przy pierwszych telegramach, podawanych przez niemieckie dzienniki i przez wiedeńskie biuro korespondencyjne, uderzyła nas wzmianka o udziale socyalistów polskich. Zrazu nie mogliśmy pojąć, dlaczego z taką skwapliwością wspominano o garstce Polaków, chociaż ruch zagarnął wielkie tysiące robotników innych narodowości. Dziś rzecz się wyjaśnia. Dziennikarze niemieccy widząc, jaką rolę odgrywali ich ziomkowie, starali się [illegible] kogoś, na kogo możnaby zwalić winę. W pierwszym rzędzie pomyślano oczywiście o Polakach i oto dlaczego czytaliśmy, że w Chicago między 150 000 robotników widziano „nadzwyczaj wielu“ Polaków.

Wstrętne rady.

Osławiony dziekan miński ks. Makarewicz, chcąc przypodobać się rządowi rosyjskiemu, przedstawił władzom memoryał p. t. „Projekt na rzecz sprawy rosyjskiej“ (*Projekt w polzu ruskaho diela*), który tutaj w streszczeniu podajemy z *Dz. Poznańskiego*:

„Z szczególniejszem uczuciem wdzięczności dla rządu, niektórzy z księży katolickich, wzięli się do zlania rzymsko-katolickiej ludności z rosyjską. Dzięki brakowi wytrwałości u katolików sprawa ta, o której powodzeniu w początkach mało kto nawet myśleć nie można było, zaczyna przybierać pomyślny obrót. Katolicy zaczynają się zbliżać do Rosyan przez śluby, dopełniane w języku rosyjskim, oraz słuchają już chętnie dodatkowego nabożeństwa, odprawianego w języku rosyjskim. — Lecz tego nie dosyć! Chcąc osiągnąć w zupełności cel rządu, trzeba wytępić źródła, z których płyną prądy zgubne. Wielu dziekanów i proboszczów nie wzięło się dotąd do pracy i nie uważają za potrzebne pomyśleć o wypełnieniu woli rządu, choć ona jest święta dla każdego porządnego rosyjskiego, a księża jako pasterze powinni dawać przykład swym postępowaniem, [illegible]. Owi księża swem nieposłuszeństwem zachęcają do oporu przeciw woli państwa, z czego jasne wypływa, że gorliwi wykonawcy tej woli, będąc w mniejszości, są jakby gośćmi nieproszonymi, w wstrętnymi natrętami. Ułożenie [illegible] w oczach publiczności, przedstawianie ich jako zdrajców i odszczepieńców, osłabia siłę powodzenia sprawy rosyjskiej.

Dla dopięcia celu jest koniecznem zmuszać każdego proboszcza, pod groźą najsurowszej kary, do ścisłego wypełniania woli rządu. Należy przeto ustanowić najściślejszą kontrolę.

Do tego przekonania doszedłem, gdyż wszyscy proboszczowie znają dostatecznie język rosyjski, należy tylko zastosować go w praktyce, celem lepszego w nim wydoskonalenia się. Kontrolują przez osobnych wizytatorów czynności księży, na ich wzór z [illegible] (*niegodziwcy*), niepozwalając woli rządu na zaniedbaniu.

Niech mi wolno będzie postawić pytanie: czy do wszystkich księży można zastosować surową odpowiedzialność, czy nie można podzielić nieposłusznych na dwie kategorye? Do pierwszej należeliby, zdaniem mojem, zamożni księża posiadający majątki, czy tych, co osobiście nie w woli rządu, świadomi tego co czynią, do drugiej zaś ci, co są zależni od parafian.

Na pierwszych należy nałożyć: najsurowsze kary, drugich natomiast wypada zachęcić do uległości rządowi, przez polepszenie materyalnego ich bytu. Większość kościołów w guberniach północno-zachodniego kraju otrzymuje dotacyi rządowej 250 rs. rocznie. Suma ta jest zbyt małą w obec znacznych wydatków jeśli gonią politowania.

Z 250 rs. trzeba utrzymać kościół, opłacić służbę kościelną, itd. Jak tedy zostanie proboszczowi na utrzymanie? Nie może mu nic zostać. W rzeczy samej, położenie księży jest godne litości. Cóż biedak robić? Musi schlebiać parafianom, szukać ich przychylności, aby uzyskać jaki taki grosz, ... przywoicie, przez co staje się proboszcz zależnym od parafian. Nie chcąc stracić, musi się wierzyć ... księdzem parafian ... co ...

Ta jest główna przyczyna zniewalająca wielu księży do uchylania się od obowiązku spełniania woli rządu. Chcąc więc usunąć szkodliwe dla sprawy rosyjskiej czynniki, rząd, w imię dobra powszechnego, powinien zabezpieczyć biednych

A... B... C...

przez

Elizę Orzeszkową.

(Dokończenie.)

Zmęczony Mieczysław położył się na kanapie, za stołem okrytym kancelaryjnemi papierami. Joanna wróciła do kuchni i zakrzątnęła się około nastawiania samowaru. Napełniła samowar wodą i z dzbankiem w ręku stała chwilę nieruchoma. Potem, widocznie zmuszając się do ruchu, nabrała z piecyka węgli, które także do samowara wrzuciwszy, znowu zwiesiła ręce na sukni i stała prosta, sztywna, szklanym wzrokiem patrząc na stojącą u ściany szafkę. Sprzęt ten przypomniał jej snadź o czemś, bo postąpiła ku niemu i zaczęła z niego wyjmować szklanki i łyżeczki. Ale te ostatnie wypadły jej z ręki na podłogę, ona zaś, zamiast je podnieść, chwyciła nóż i bułkę chleba. Ruchy jej były prędkie i nierówne, co chwila powstrzymywane nieodpartem zamyśleniem. Nakoniec nóż i chleb na stół rzuciła i rękami twarz zakrywając, a czoło przyciskając do drzwiczek szafki, wybuchnęła gwałtownie tłumionym płaczem. Co ona teraz z sobą pocznie? Jaka teraz będzie jego przyszłość? O! straszna pustka jej życia, a straszniejsze jeszcze jego troski, zgryzoty, ruina! Stłumiła łkania i płakać przestała. Lękała się, aby jej płacz w przyległym pokoju nie był usłyszanym i przeszkadzał mu. Ale nic robić nie mogła; formalnie nic nie mogła. Trzeba jej było myśleć, myśleć i myślami temi zjadać własne serce. Usiadła na ławce przy oknie i myślała. Osłupiały wzrok jej błądził za szybami, nie widząc nic, prócz kilku czarnych brzydkich dachów i kawałka nieba zasnutego wydobywającym się z kominów tłustym dymem. Nie było w tym widoku żadnej rozrywki i żadnej pociechy; więc też twarz Joanny stawała się coraz bardziej posępną. Łzy jej oschły, ale bladą zazwyczaj cerę zapłynął odcień przykrej żółtości, a po spłowiałych ustach, po raz pierwszy w jej życiu wić się zaczął gniewny i cierpki uśmiech.

Wtem, drzwi od kuchenki skrzypnęły i ukazały się w nich dwie dziecinne postacie. Był to duży Kostuś w swem ubraniu z grubego płótna, bosy, ciężki, przygarbiony i za rękę prowadzący małą, pucatą Mańkę, prędko drepczącą także bosemi nóżkami, wydobywającemi się prawie po kolana z pod luźnej, spłowiałej sukienczyny. Nie upłynęło kilka sekund, a chłopak, lękliwie i z zasępioną jakąś czułością, z pod brwi spoglądając, przed Joanną ukląkł, dziewczynka zaś trzepocząc małemi nogami i rękami, z cichym chychotem na kolana jej wskoczyła. U nóg Joanny leżał pęk czeremchy, która teraz właśnie rozkwitała na świecie, a której sporą garść syn ślusarza narwał zapewne w czyimś ogrodzie i milcząc, tu na podłodze położył. Silny zapach tego śnieżnego, wiosennego kwiatu napełnił kuchenkę. Kostuś zaś, wciąż tem samem spojrzeniem przywiązanego i lękliwego zwierzątka z pod brwi na nią patrząc, wyjął z zanadrza spory zeszyt i rozwarłszy go, powoli zaczął czytać:

— Próż-niactwo jest oj-cem wszyst-kich grzechów. Kto ra-no wsta-je, temu Pan Bóg da-je...

A mała Mańka, także z za sukienki wyjęła stary elementarzyk, zbrudzony, zgnieciony i roztwierając go na tej karcie, gdzie się znajdował alfabet, zaczęła:

— A... b... c...,

Joanna z cicha śmiać się zaczęła i całowała ciemne, zmarszczone czoło chłopca i jędrny, rumiany policzek dziewczynki. Oni ucieszyli się tem bardzo. Ztąd powstał mały gwar. Z sąsiedniego pokoju, nosowy, zaspany głos zapytał:

— Kto tam taki, Joasiu? Z kim rozmawiasz?

Joanna spłonęła ciemnym rumieńcem i twarz ku oknu odwracając, odpowiedziała:

— Dzieci....

— Dzieci! — zawołał Mieczysław i natychmiast stanął w progu. Na policzkach jego znowu wybiły się czerwone plamy i oczy mu pałały, ale tym razem gniewem. Właściwie był to gniew, pochodzący z przestrachu, który wyraźnie malował się na twarzy, w postawie i wszystkich ruchach kancelisty.

— Znowu dzieci! — powtórzył głosem podniesionym; — czy zupełnie już mam zginąć przez te przebrzydłe bębny? Czy nie dość już było biedy? Jeszcze może miejsce w biurze i ostatni kawałek chleba mam stracić!

Gestykulował popędliwie i nogą o podłogę uderzał. Przestrach niespodziewaną siłę nadawał jego głosowi. Przeraźliwie prawie krzyknął:

— Precz mi ztąd malcy! Żeby tu od dnia dzisiejszego noga wasza nie postała; bo jak was jeszcze kiedy zobaczę, na gorzkie jabłko stłukę. Precz! precz!

Chłopiec i dziewczynka w mgnieniu oka zniknęli....

Joanna zapaliła lampkę, urządziła herbatę i razem z pokrajaną na talerzu bułką zaniosła ją bratu, który przy zapalonej też lampie pilnie już pisał. Codziennie spędzał nad takiem pisaniem długie godziny i w biurze i w domu. Postawiwszy szklankę i talerz na stole, pochyliła się i pocałowała schyloną nad papierami głowę brata. O! najlżejszej do niego nie czuła urazy. Miał prawo tak postąpić, był przelękniony, lękanie się to rozumiała. Tylko czuła, myślała, że znowu koniecznie coś z sobą począć wypada, jak najrychlej! jak najrychlej!

Tymczasem usiadła w kuchence i zaczęła wyszywać na nowej chustce cyfrę Mieczysława.

Czeremcha, przez dużego Kostusia przyniesiona, napełniała kuchenkę odurzającym zapachem; samowar, stojący u pieca, szumiał i parą buchał; z dołu, z pod podłogi, dochodziły głuche szmery, nad któremi od chwili do chwili wzbijał się stuk przewróconego sprzętu, albo kłótliwy, czy hulaszczy okrzyk. Szynk tam rozpoczynał swoje nocne, podziemne życie.

Ale, co tam takiego zaszeleściło za wysoką poręczą łóżka — i ze zmroku, tuż przy ziemi, wysuwać się zaczęło, z nieokreślonemi formami?... zwierzątko? dziecko?... Jakieś dwie rączki opierały się o podłogę... jakieś jasne włosy odbiły się bladem złotem na tle brudnej ściany, jakaś para oczu zaświeciła przeczystym błękitem.... Było to dziecko, które przez kilka sekund po cichu pełznąc na czworakach, nagle, z wybuchem śmiechu, wskoczyło na kolana osłupiałej w swym smutku dziewczyny.

Duży Kostuś uciekł, a mała Mańka schowała się tylko za łóżko i czekała, póki *pan* nie przestanie gniewać się i krzyczeć. Ona tu i dziś nocować będzie, jak wiele razy nocowała; a teraz, chce trochę z elementarza poczytać, pokazać co już umie... że już wszystko umie.... Wszystko, od *a* aż do *p*... od *p* nie umie, ale *wczoraj* nauczy się ...

Chciała zapewne powiedzieć *jutro*, a powiedziała *wczoraj*, ale to nic! Joanna znowu całowała ją i zapytywała, czy rodzice jej wiedzą o tem, że tu nocować zamierza?

Z przyległego pokoju zabrzmiało pytanie:

— Kto tam znowu? Z kim rozmawiasz Joasiu?

Z cicha i z wielkiem zmięszaniem Joanna odrzekła:

— To Mańka... Czy mam powiedzieć jej, aby szła precz?

W przyległym pokoju, przez długą minutę panowało milczenie; aż przewlekły, nosowy głos męzki, wymówił:

— Daj jej trochę herbaty.

W dole, pod podłogą, rozległo się znowu głośne stuknięcie i zawrzał bezładny hałas. Czy tam pijak jaki upadł i głową uderzył się o róg ławy? Może człowiek na człowieka podniósł pięść tak silną, że go obalił na ziemię okrytą śmieciem i zalaną trunkiem? Może to takim stukiem i krzykiem zawrzała tam bezrozumna, bezecna zabawa?

Nad zuchwałym hałasem szynku, w kuchence oświetlonej małą lampą i napełnionej zapachem czeremchy, blada dziewczyna, z twarzą zmęczoną i zapłakanemi oczyma, trzymała na kolanach bose, pucate, śmiejące się dziecko. Z za krótkiej, spłowiałej sukienki, tłusta, czerwona rączka dziecinna wyjęła znowu mały, zbrudzony, zgnieciony elementarzyk, a srebrny głosik zadzwonił długim, figlarnym śmiechem.

Z przyległego pokoju ozwało się przeciągłe syknięcie:

— C-i-i-i-cho!

— C-i-i-i cho! schylona nad dzieckiem powtórzyła Joanna.

Maleństwo stłumiło srebrną dźwięczność swego głosu i tłustym, krótkim paluszkiem o każdą z liter uderzając, cicho, szeptem prawie czytało:

— A... b... c...

Koniec.

księży o tyle, aby mogli swobodnie działać, jako prawdziwi wykonawcy woli naczelnej władzy.

Jeżeli rząd to uczyni, jestem przekonany, iż nastąpi ogromny przewrot w sposobie myślenia księży, gdyż są to ludzie mniej więcej wykształceni, a pozostając pod surową kontrolą i pod groźbą wielkiej odpowiedzialności za niewypełnienie ciążących na nich obowiązków, staliby się gorliwymi wykonawcami woli rządowej, zaś do tego zachęciłyby ich przykłady dobrych współsłużbistów. Przez karę pojmuję wydalenie nieposłusznych księży z kraju tutejszego do miejscowości rosyjskich na tyle oddalonych, ażeby w zupełności uchronić ich od wpływu na tutejszą ludność rzymsko-katolicką. Teraz pozostaje nam zwrócić się do zarażonego źródła, z którego wypływa potok zarażony. Tym źródłem są rzymsko-katolickie seminarya. Ażeby w kraju tutejszym więcej nie było zarażonych polonizmem księży, należy zreformować seminarya.

W gnieździe tem, dotąd jeszcze nierozburzonem wolą rządu, rozkosznie kwitnie i rozszerza się papiesko-polski kierunek, który dawno należało zniszczyć zupełnie, a zamiast niego zaprowadzić kierunek czysto rosyjski.

Dla zniszczenia w seminaryach propagandy papiesko-polskiej, należy zamianować w każdem seminaryum jednego zaufanego księdza, dokładnie obznajomionego ze sposobem myślenia i czynami pedagogów seminaryjnych, a zarazem rzeczywiście oddanego sprawie rosyjskiej. Każdemu z takich księży należy dodać do pomocy urzędnika Rosyanina. Dwie tego rodzaju osobistości działające w jednakowym celu i zostające pod wzajemną kontrolą, wyświadczyłyby wielką usługę sprawie rosyjskiej. Ci zaufani powinni zostawać pod kontrolą władzy świeckiej, której mają składać sprawozdania. Władza seminaryjna nie ma mieć na nich żadnego wpływu.“

Tyle jest słów projektu p. Makarewicza, noszącego miano księdza rzymsko katolickiego, a zajmującego urząd dziekana mińskiego. — Piękny kapłan a takich niestety — coraz więcej.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, 8 maja.

(Wojenne wieści. — Operetka rosyjska. — Pogrzeb Dobrzeckiego. — Wyrok procesu lubelskiego. — Wybory do władz Towarzystwa kredytowego. — Jeszcze proces p. Śnieżko-Zapolskiej. — Trupa rosyjskich aktorów. — Nasz teatr.)

Zbliżające się manewry wiosenne i letnie zajmują tak bardzo „głównego naczelnika kraju“, jak nazywają p. Hurkę pisma urzędowe, że o nowych jego projektach administracyjnych, zmierzających do rusyfikacyi, mniej dzisiaj słychać, zresztą nie pora na nie. Mam pewne informacye, że sfery rządowe w pokój nie wierzą i w cichości gotują się na wszelki wypadek. Sam car ma się obawiać wojny i temu przypisać należy tak daleko idące ustępstwa ze strony dyplomacyi rosyjskiej dla bezustannie prowokujących ją sąsiadów. Ciszę na polu szerszej polityki zastępują nam drobne fakta i fakciki, dowodzące, że tam u góry nic nie ubyło u tej [illegible], jaką od chwili [illegible] się u nas p. Hurki rozpoczęła swoje panowanie.

I tak, donosiłem wam już o osiedleniu się trupy operetkowej rosyjskiej w Eldorado. Ponieważ współpracownicy naszych gazet nie umieją po rosyjsku i zresztą ponieważ trupa ta należy do kategoryi ugdzot, o jakich przybliżonego nawet pojęcia nie mają, przeto nikt o niej nie pisał i nie wspominał. *Kuryer poranny* który z zapisek policyjnych notuje fakty, pewnego poranku zanotował, iż którył z podchmielonych oficerów, znajdujących się w owym teatrze, podszedł do kapelmistrza i dał mu szczutka w nos. Fakt autentyczny. Że jednak ten fakt zdarzył się w Eldorado, że tam śpiewała moskiewska trupa, że widocznie istnieje zasada, iż nosy kapelmistrzów trup moskiewskich są czemś w rodzaju pomazańców bożych, i nosy były nietykalnemi, przeto właściciel i wydawca *Kuryera porannego* p. Feliks Fryze skazany został na zapłacenie kary 300 rs., a nie pomogła mu nawet ta okoliczność, iż na drugi dzień dał sprostowanie, iż szczutek spotkał nos nie kapelmistrza, a lożmajstra.

Na pogrzebie Dobrzeckiego, który się odbył z największą pompą i wspaniałością, znów inne policyjne rozporządzenie zakazało wieńców z [illegible] i napisami, [illegible] z obawy, aby nie zmartwychwstał i jak legendowy św. Marek do bram nie powołał wszystkich, policya tak czujna, tak energicznie rozwinęła działalność podczas pogrzebowego konduktu, iż tylko kilkanaście kieszonkowych kradzieży popełnili w tłoku „nasi znani“ złodzieje. Macie tu doskonałą próbkę działalności policyjnej i politycznej szczegów policyjnych. Taki porządek istnieje u nas wszędzie, wszelkie mundury, znaczki, nadstawione uszy na wielką politykę i konspiracye, o których nikt nie mówi, ale zresztą możemy być okradani, rozbijani w biały dzień, bo to nic a nic nikogo z urzędników nie obchodzi.

Popatrzcie tylko jednak, gdy się zdarzy gratka, jak te organy rozwiną swą fałszywą muzykę. Oto, ukończył się w Lublinie proces o zaburzenia, o których wam donosiłem. Z dwudziestu pięciu oskarżonych dziewięciu skazano na pozbawienie wszelkich praw stanu i lat dwa rot aresztanckich, sześciu na więzienie od miesiąca do roku i sześciu miesięcy, choć cała sprawa [illegible] nic nie [illegible], a całe zajście sprowadzone było nietaktem i lekkomyślnością takiego żółtodzioba i dzieciaka, jakim jest p. prokurator Normandzkij, który właściwie winien był iść pod sąd, a nie [illegible] aresztancki szynel.

Wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego już się rozpoczęły w przeszłym tygodniu, zjad w Warszawie zjazd obywateli większy. Towarzystwo to, którego zasady znacie i pożyteczną działalność dla kraju także, niestety nie żyje na właściwem życiem, a pochodzi to z [illegible] rządu, a w wielkiej części i ze strony nas samych. Do rady dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, lub też w ogóle każda godność z wyboru jest pewnego rodzaju synekurą, dostającą się tym, którzy nic do roboty nie mają, albo co gorsza tym, którzy straciwszy majątek, potrzebują się utrzymać na dawnej zajmowanem stanowisku. Żadne wybory nie wyprowadzają ludzi młodych, energicznych, dzielnych, którzyby chcieli i mogli przeprowadzić w Warszawie i Petersburgu reformy konieczne dla ulgi stowarzyszonych, ale ludzi już starych, którym najdogodniej stosować się do starych szablonów, niewymagających zbytnich trudów i fatygi. To też nikt nie liczy u nas na wyjście nowych sił przy nowych wyborach. Tym razem wszedł jednak z młodszych p. Janusz Śliwiński, obywatel z Gostyńskiego. Każdy wierzy, że z czasem zgromadzi się znowu wielki fundusz, tak zwany „użyteczności publicznej“, powstały z kar za spóźnianie w opłacie rat, który następnie rząd zabierze i użyje według swych celów i swego widzimisię, a stowarzyszeni piszczeć będą i upadać pod brzemieniem tych rat nieszczęśliwych, które stały się kulą u nogi wszystkich bez wyjątku ziemian naszych.

Awantury *a propos* p. Śnieżko-Zapolskiej między pp. Wścieklicą a Świętochowskim i Popławskim niestety nietylko się nie skończyły, ale przybierają rozmiary tak wstrętne, iż oburzeniem drga cała na nich partya postępowa. Był już jeden pojedynek, na szczęście niekrwawy, a onegdaj walka na kije przed dworcem kolei warszawsko-wiedeńskiej pomiędzy pp. W. i P., która zakończyła się protokółem w cyrkule i nauką moralną rewirowego, udzieloną napadającemu w słowach: „jak panu literatowi nie wstyd“. Stosunki faktycznie przybrały takie rozmiary, iż grupa ludzi postępowych zasad myśli podobno o nabyciu koncesyi, spoczywającego w spokoju *Figara*, a podobno nawet już tę koncesyę nabyła i z d. 1 października wydawnictwo rozpocznie.

Za tydzień przybyć ma już do nas trupa moskiewskich aktorów, prasa ze względu na trzystorublową karę Fryzego, rzecz prosta, pisać pewnie nie będzie. Krytykę najlżejszą uważanoby za „intrygę polską“, a bezwzględne pochwały raz byłyby niemożliwe, zatem poczytywanoby za hipokryzyę, prawdopodobnie więc wyręczać się będzie cytowaniem *Dniewnika*, który już chyba u siebie ani hipokryzyi, ani „intrydze polskiej“ miejsca nie da.

Nowy teatr tymczasem przepełniony ciągle. Sztuki nowe i oryginalne sypią się jak z rogu obfitości, w tych dniach przedstawiono Lubowskiego komedyę, nagrodzoną na konkursie W. Bogusławskiego, p. t. „Osaczony“. Osnutą jest ona na stosunkach galicyjskich. Pierwszy i drugi akt jako ekspozycya sztuki dobre i żywe, ostatnie trzy liche bardzo, ani intryga, ani dowcip, ani robota, jak zwykle, nie dopisały p. Lubowskiemu, komedya też jego, mimo aplauzu przyjaciół, przyjęta była chłodno i powodzeniem takiem cieszyć się będzie, jak i wszystkie poprzednie. W operze wystawiono operę Lortzinga p. t. „Rabuś“, na której doszedł uszów moich następujący dowcip. — Libretto tej opery osnute na komedyi Kotzebuego, a występuje w niej bakałarz, uczący i mówiący po polsku. Otóż sąsiad mój z krzeseł, zwracając się do mnie zapytał:

— Przepraszam, czy jest tutaj p. Kryłow (inpektor szkół warszawskich).

— Nie ma, panie.

— To szczęście, bo Kozieradzki (grający nauczyciela) musiałby zapłacić karę za to, że po polsku śpiewa abecadło.

— A, panie — odparłem — nie zapominaj pan przecie, że to się dzieje za Kotzebuego, wtedyśmy kar jeszcze za to nie płacili.

Opera, choć trochę długa i nudna, podobała się bardzo, tem więcej, że doskonale była wykonaną, śpiewali ją panowie Myszuga, Chodakowski i Kozieradzki, oraz panie Majeranowska, Dobiecka i Schlezygier. Wystawa również nie pozostawiała nic do życzenia. Obecnie teatr Rozmaitości szykuje „Naszych zięciów“ Zalewskiego, która to komedya już w druku wielkiego narobiła hałasu.

Wiedeń, 8 maja.

(Scharschmid i Lienbacher. — Sprawy regulaminowe.)

(☰) Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyszło do utarczki osobistej między jednym z przywódzców lewicy, posłem **Scharschmidem** a trudnym do skwalifikowania członkiem prawicy, posłem **Lienbacherem**. W dyskusyi nad petycyami z krajów alpejskich o zaprowadzenie konsensu na zawieranie małżeństw p. Lienbacher, sam będąc członkiem sądu najwyższego, uczynił trybunałowi administracyjnemu zarzut, że nie zadał sobie pracy co do poznania ustaw i rozporządzeń o konsensie na małżeństwa, obowiązujących w Salcburgii i wydał orzeczenie, niezgodne z prawnym stanem rzeczy. P. Scharschmid będąc członkiem trybunału administracyjnego, uderzył na p. Lienbachera, że podkopuje powagę sądownictwa. *Neue fr. Presse* powiada, że ta utarczka osobista przykro ją dotknęła; nie powiada jednak, dla czego. Nie trudno jednak domyślić się przyczyny tej przykrości. — Poseł Scharschmid jest firmowym autorem wniosku lewicy o niemieckim języku państwowym, a poseł Lienbacher jest gorącym zwolennikiem niemieckiego języka państwowego i przez niego spodziewa się lewica jeźli nie pozyskać wiele głosów z prawicy dla wniosku tego, to przynajmiej zasiać niezgodę na tejże stronie Izby. W chwili zaś — gdy lewica jest zupełnie rozbita, i gdy jedynie w czynności destrukcyjnej może jeszcze coś zdziałać, ewentualność postradania takiego współpracownika znakomitego, jakim jest p. Lienbacher, musi być *Nowej Pressie* nie miłe. Niech się jednak nie trwoży; żywioły destrukcyjne, choćby najbardziej powaśnione, znajdą się razem, jeżeli w ogóle nastanie chwila sposobna. *Schöne Seelen finden sich zu Wasser und zu Lande*

Dla nas zaczepka p. Lienbachera przeciw trybunałowi administracyjnemu ma wcale inne znaczenie. P. Scharschmid wyraźnie powiedział, że co do samej treści zarzutu uczynionego trybunałowi, nie myśli zbijać wywodów p. Lienbachera, tylko forma nie spodobała się mu, a p. Lienbacher w odpowiedzi p. Scharschmidowi wyraźnie treść zarzutu powtórzył. Zarzut, uczyniony jednemu trybunałowi przez członka innego trybunału nie jest pewnie lekkomyślnie rzucony i na domiar powtórzony.

Wracając jeszcze do utarczki między pp. Scharschmidem a Lienbacherem notujemy, że zaszło tu znowu niezważanie na regulamin Izby, które nie uszło uwagi rządu, pragnącego, ażeby takie *intermezzi* nie przeszkadzały szybkiemu postępowi prac parlamentarnych. Poseł Scharschmid zabrał głos do sprostowania protokółu, a jednak ani słówka o protokóle nie powiedział. — Rząd składa winę na p. **Smolkę**, któremu bierze także za złe, iż zwykłym sobie trybem naznacza znów tylko po dwa posiedzenia na tydzień, choć jest dosyć przygotowanego materyału do obrad plenarnych i to materyału bardzo ważnego, jak n. p. ustawa o opustach w podatku gruntowym i ustawa o zaopatrzeniu robotników na wypadek kalectwa. Nasze zdanie o tych zarzutach, czynionych wiecznie p. Smolce, niejednokrotnie wypowiedzieliśmy i tylko powtórzyć możemy, że więcej temu winna prawica, niż p. Smolka. Ale i sam rząd winien, bo gdyby energicznie naparł na prawicę, przeprowadziłby swoje zamiary co do regulaminu i całego parlamentarnego trybu rzeczy tak samo, jak przeprowadzano o wiele ważniejsze od tych formalności sprawy merytoryczne.

Dowiadujemy się, że co do zmian w regulaminie rząd przed kilkoma miesiącami przedstawił klubom prawicy gotowy projekt, pragnąc, aby wniesiono go do Izby jako samoistny wniosek poselski, sam nie chcąc wnosić go jako projekt rządowy, bo uważa sobie za rzecz niestosowną, występywać z inicyatywą w sprawach domowych parlamentu. Prawica jednak, a wraz z nią nasza reprezentacya, nie chce żadnych zmian w regulaminie. W owym projekcie rządowym proponowane było jako jedna z najważniejszych zmian ustawienie mownicy, z którejby wszyscy mowcy przemawiać byli zobowiązani, zamiast przemawiać z miejsca. Wiadomo, że od kilku lat w listach naszych często o tej i innych niezbędnych zmianach mówiliśmy. Obecnie przemawia za ustawieniem mownicy także *N. fr. Presse*, przytaczając prawie wszystko, co Wasz korespondent o konieczności mównicy kilkakrotnie powiedział. Zważywszy, że obowiązek przemawiania z mownicy przyczyniłby się w wysokim stopniu do skrócenia mów i całych obrad, do większej przedmiotowości ich, do lepszego porządku, do uniknienia scen skandalicznych i t. d., opór prawicy jest nam po prostu niezrozumiały.

Projekta ugodowe z Węgrami.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli się porówna liczby ruchu handlowego zagranicznego z lat 1882, 1883 i 1884, to okaże się, że ogólna wartość całego handlu monarchii tak w przywozie, jak wywozie przez te trzy lata zniżała się ciągle i bardzo znacznie, mianowicie z 1436 milionów złr. na 1374·8, a względnie na 1304. Ten spadek ogólny uwydatnił się przez owe trzy lata na przywozie w liczbach 654·2 mil — 62[illegible]·9 mil. i 612·6 mil.; — na wywozie zaś w li[illegible] 731·9 mil. — 749·9 mil. i 691·5 mil. [illegible]eczna zniżka jest bardzo wymowną; wpr[illegible] wartość wywozu w porównaniu z wartośc[illegible]ywozu jest jeszcze większą, czyli że hande[illegible]rzny całej monarchii jest jeszcze aktywn[illegible]m; ale jeżeli się zważy, że ta zniżka przy przywozie z r. 1882 na 1883 wynosi 29·3 mil. złr., przy wywozie 32 mil. czyli razem 61·3 mil., a z r. 1883 na 1884 przy przywozie 12·3 mil., przy wywozie zaś aż 58·4 mil., czyli razem 70·7 mil., to się ujrzy, że ta zniżka ma bardzo wyraźną tendencyę do stopniowania się coraz silniejszego.

To stałe zniżanie się wartości wywozu uwydatniło się szczególnie na produkcyi ziemiańskiej, najbardziej na zbożu i na bydle.

Przyczyna tego nie leży bynajmniej w stosunkach wyłącznie austro węgierskich, lecz w rozwoju środków komunikacyjnych całego świata, a objawy są również powszechne we wszystkich państwach cywilizowanych.

Te i tym podobne roztrząsania doprowadzają ostatecznie do wniosku, iż i monarchia austryacko-węgierska, mająca na mocy projektu tworzyć dalej unię cłowo handlową, musi za przykładem innych państw chwycić się podobnych środków przez podwyższenie ceł ochronnych.

Nim podamy tabelę nowych projektowanych ceł podwyższonych w zestawieniu z dotychczasowemi, musimy pierw wspomnieć o innych ważnych ustępach tejże projektowanej ugody cłowo-handlowej.

Według projektu do ustawy o jej przedłużeniu zawiera się ją na dalszych lat dziesięć, a więc do 30 grudn. 1897 r.

Między wielu zmianami, któremi nowa ustawa będzie się różnić od dawnej, szczególnie ważnym jest według dodatku do art. XI inny sposób rachowania restytucyi podatku konsumcyjnego dla przedmiotów, wychodzących po za wspólną linię cłową. Według warunków ugody z roku 1867 restytucye podatku konsumcyjnego pokrywał skarb wspólny ze wspólnych dochodów cłowych. W drugim dziesięcioletnim okresie ugodowym, który się skończy w przyszłym roku, restytucye miały być wprawdzie ze skarbu wspólnego, lecz na rachunek każdej z osobna połowy monarchii w stosunku do dochodów surowych z poszczególnych źródeł tego podatku konsumcyjnego. Według tegorocznej ugody „dla jasności rachunku“ restytucye mają być wpisywane zaraz na rzecz odpowiednich poszczególnych źródeł dochodu konsumcyjnego a na każdą połowę monarchii wypadnie taka część owych restytucyj, już w rachunku wyszczególnionych, jaka wyniknie w stosunku procentowym do udziału w całorocznym dochodzie surowym i w odpowiednim źródle podatkowem.

Powyższe przepisy restytucyjne odnoszą się także do Bośnii z Hercegowiną, które należą razem do wspólnego okręgu cłowego.

Według drugiego ustępu art. XII obowiązują się oba rządy bezpośrednio po zawarciu unii handlowo-cłowej utworzyć komisyę dla naradzenia się nad wstępnemi środkami, jakie wobec istotnie pomyślniejszego stanu finansowego są potrzebne dla umożliwienia wypłat gotówką w monarchii.

Postanowienie to według motywów ma być pierwszym wprawdzie, ale nader ważnym krokiem ku ostatecznemu uregulowaniu waluty — z tym wyraźnym zamiarem, aby wszystko było należycie przygotowane do szybkiego wykonania, kiedy nadejdzie chwila pomyślna. Wspomniane komisye mają się zebrać zaraz po zawarciu ugody. Nowa waluta będzie się zwać „austro-węgierską“.

Poniżej załączamy co ważniejsze ustępy projektowanej **taryfy cłowej**; dla porównania przy każdym przedmiocie podane jest cło nowo projektowane, obok dawne.

	Cło za 100 klgr. nowe zł.	ct.	stare zł.	ct.
Melasa dla gorzelni (do 1 sierpnia 1888)	—	25	—	—
Zboże:				
Kukurudza	—	50	—	25
Jęczmień i owies	—	75	—	25
Żyto	1	50	—	25
Pszenica	1	50	—	25
Mąka i chleb	3	75	1	50
Nasienie lniane, ziarna owocowe	wolne		—	50
Inne nasiona olejne (rzepak itd.)	1	—	—	50
Korzeń cykoryi suszonej	1	50	—	50
Bydło od sztuki:				
Woły	15	—	10	—
Młode bydło	3	—	2	—
Cielęta	1	50	1	—
Ryby świeże, raki, ślimaki świeże	2	—	1	—
Miód	6	—	1	50
Bielony wosk	10	—	5	—
Oczyszczona parafina	6	—	4	—
Kwas elainowy	2	—	1	50
Oliwy do potraw	8	—	4	—
Olej rzepakowy i lniany	4	—	2	—
Ocet stołowy w beczkach	5	—	3	—
Czokolada	60	—	50	—
Ciasta	10	—	6	—
Ser	20	—	10	—
Kiełbaski i kiełbasy	25	—	20	—
Barwiki	1	—	—	20
Przetwory barwików	5	—	—	50
Pokruszone drzewo farbierskie	1	—	—	50
Asfaltowy mastyks i bitumeny	1	50	1	—
Oleje mineralne, surowe, ciężkie	1	42	1	10
„ „ „ lekkie	2	10	2	—
Mazie	5	—	1	90
Bawełniana przędza, pojedyncza, surowa, między nr. 29 i 50	14	—	12	—
podwójna surowa do nr. 12	8	—	6	—
„ „ od nr. 12—29	10	—	8	—
„ „ od nr. 29—60	16	—	12	—
			i 16	—
„ „ powyżej nr. 60	12	—	16	—
pojedyncza lub podwójna, bielona lub farbowana:				
do nr. 12	12	—	10	—
od nr. 12—29	14	—	12	—
od nr. 29—50	18	—	16	—
dla cząstkowej sprzedaży	35	—	30	—
Taśmy tkackie	35	—	24	—
Towary bawełniane, proste gładkie:				
surowe	34	—	32	—
bielone	45	—	40	—
farbowane	55	—	50	—
drukowane	70	—	60	—
Towary bawełniane proste wzorzyste:				
surowe	45	—	40	—
bielone	55	—	50	—
farbowane	65	—	50	—
drukowane	80	—	70	—
Towary bawełniane proste grube:				
surowe	55	—	50	—
bielone	65	—	60	—
farbowane	75	—	60	—
drukowane	90	—	80	—
Towary bawełniane cienkie:				
surowe	80	—	70	—
bielone, farbowane i drukowane	120	—	100	—
Hafty i koronki	300	—	200	—
Aksamity, wstążkowe, szmuklerskie i pończoszkowe towary	90	—	80	—
Przędza lniana	18	—	12	—
dla cząstkowej sprzedaży:				
pojedyncza	18	—	12	—
przetykana	35	—	30	—
Płótno do opakowania	6	—	2	—
Już używane i znoszone wory z grubego płótna lub z juty, są wolne od opłaty cłowej tylko przy powtórnem wejściu.				
Towary lniane, wzorzyste do 20-łańcuszkowych splotów bielone, farbowane, wielobarwne, lub drukowane	80	—	40	—
Lniane koronki i hafty	300	—	200	—
Liny, sznury, powrozy	5	—	3	—
Inne wyroby powroźnicze	18	—	12	—
Przędza wełniana szczególnie nie wymieniona.				
Pojedyncza surowa powyżej nr. 45	12	—	8	—
Skręcana, surowa powyżej nr. 45	16	—	8 i 12	—
Pojedyncza, farbowana, powyżej nr. 45	16	—	12	—
Skręcana, farbowana, powyżej nr. 45	20	—	12	—
Wełniane dywaniki	50	—	40	—
Wełniane towary poniżej 200 gramów	110	—	80	—
Aksamitne, wstążkowe, szmuklerskie i tkane towary	100	—	80	—
Wełniane filce	50	—	40	—
Jedwab farbowany	50	—	22	—
Konfekcyjne artykuły do ubrania z jedwabnej albo półjedwabnej pasmanteryi	500	—	200	—
			i 400	—
Całkiem jedwabne towary (z wykluczeniem guzików i pasmanteryj)	500	—	400	—
Półjedwabne aksamity	400	—	200	—
Inne towary półjedwabne	250	—	200	—
Sztuczne kwiaty i pióra do ozdoby	450	—	170	—
Konfekcye damskie i towary służące do stroju, mają być w przyszłości oclone według najkosztowniejszej części.				
Pospolite towary szczotkarskie z szczeciny	15	—	4	—
Pospolite towary sitarskie	15	—	4	—
Wykwintne towary szczotkarskie i sitarskie	30	—	15	—
Twardy papier do pakowania, papier klejowy	3	—	1	—
Tapety	25	—	15	—
Węże i pasy kauczukowe do kół rozpędowych	20	—	12	—
Towary z miękkiego kauczuku	30	—	20	—
„ z twardego	50	—	30	—
Gruba cerata	6	—	2	—
Opony na wozy	20	—	10	—
Dywaniki z linoleum itd.	20	—	10	—
Cerata i muszlin woskowany	30	—	20	—
Bandaże ze skóry	50	—	35	—
Pospolite futra gotowe	80	—	40	—

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 maja

W **Izbie poselskiej** Rady państwa między innemi na porządku dziennym jest dziś rozprawa o **upustach podatkowych** z powodu szkód elementarnych w rolnictwie. Zapowiedziano wiele poprawek a między temi i ze strony Koła polskiego.

Komisya wybrana do projektu ustawy o przepisach **spadkowych włościańskich** średniej wielkości odbyła długą naradę, na której przemawiał także minister rolnictwa hr. Falkenheyn. Z posłów polskich p. **Gniewosz** przemawiał za zatrzymaniem dotychczasowej swobody dzielenia, wykazując, że dawniejszy zakaz dzielenia nie miał cechy socyalno politycznej, lecz wynikł ze względów publicznych. Przeszedłszy na stanowisko prawne twierdził mowca, że pojęcie prawa własności tylko w nadzwyczajnym wypadku może być ograniczone; wszelkie ograniczenia własności gruntów włościańskich nietylko nie jest potrzebnem, ale przeciwnie jest niebezpiecznem pod względem socyalno-politycznym. Po wyczerpaniu dyskusyi generalnej, wybrano sprawozdawcą doktora Zaczka dla przyszłej dyskusyi szczegółowej.

Dnia 9 b. m. odbyło się w Wiedniu wielkie zgromadzenie robotników dla uchwalenia protestu przeciw projektowi ustawy o socyalistach, przedłożonej do uchwały Radzie państwa. Staraniu kilku posłów udało się, że zgromadzenie odbyło się, jednak do uchwalenia rezolucyi z protestem nie przyszło z powodu zakazu władzy policyjnej. Projekt rezolucyi musiał być drukowany w Preszburgu.

W **sejmie węgierskim** przyjęto projekt do ustawy o pospolitem ruszeniu w pierwszem czytaniu 177 głosami przeciw 100 za podstawę do rozprawy szczegółowej. Przed głosowaniem minister obrony krajowej starał się osłabić zarzuty przeciwników, ale zapału do projektu nie zdołał obudzić, co samo głosowanie wykazało. Przy rozprawach szczegółowych, które się dziś, tj. we wtorek, mają rozpocząć, pojawi się wiele poprawek większego znaczenia, które zmierzają do istotnej zmiany całego projektu. Jeżeliby przeszły choćby tylko niektóre poprawki co ważniejsze, wówczas pospolite ruszenie węgierskie będzie się znacznie różnić od austryackiego, a przez to jedność armii wspólnej byłaby w tym kierunku zachwianą. Więc albo rząd węgierski będzie musiał starać się o przeprowadzenie uchwały bez zmiany istotnej, albo projekt austryacki będzie musiał uledz zmianie, nim się stanie prawomocną ustawą.

Z Wiednia donoszą, iż zapowiedziane są świeże przesyłki **dzieł i broszur panslawistycznych** z Rosyi do Austryi.

Konsekracya arcybiskupa ks. **Juliusza Dindera** odbędzie się w niedzielę dn. 30 maja w katedrze wrocławskiej. Aktu tego dokona biskup wrocławski ks. Robert Herzog w asystencyi biskupa Cybichowskiego, sufragana gnieźnieńskiego, i biskupa Gleicha, sufragana wrocławskiego. Tak donosi *Schlesische Volks Ztng*.

Z Berlina donoszą, iż sprawa obsadzenia ważnej posady przewodniczącego **komisyi dla kolonizacyi dawnych prowincyj polskich** nie została dotychczas rozstrzygniętą. Zwróconą jest uwaga przedewszystkiem na hr. Zedlitz-Trütschler i starszego burmistrza dr. Miquela. Pierwszy z tych urzędników niejednokrotnie był już przeznaczony na posadę prezydenta W. Ks. Poznańskiego, która wkrótce będzie opróżnioną po ustąpieniu dotychczasowego prezydenta Günthera. Opowiadają, iż hr. Zedlitz nie ma ochoty stanąć na czele komisyi kolonizacyjnej. Hr. Miquel wkrótce ma być powołanym na jednę z wyższych posad państwowych.

Now. Wrem. zastanawia się w artykule wstępnym nad obiegającemi w ostatnich czasach pogłoskami o **aneksyi Bośnii i Hercegowiny** i mniema, iż Austrya nie może przyłączyć tych prowincyj, choćby się nawet Turcya na to zgodziła. Na wcielenie Bośnii i Hercegowiny muszą zezwolić wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, co wtedy dopiero będzie możliwem, gdy nastąpi rewizya traktatu berlińskiego.

Dzienniki petersburskie w ogóle są zdania, iż jakkolwiek **rola Rosyi** nie jest jasną, to jednak ożywioną jest ona miłością pokoju i nie chce naruszać europejskiego koncertu. Położenie Grecyi o tyle jest dobrem, iż blokada zasłania ją od napadu tureckiego ze strony morza, skutkiem czego Turcy atakować tylko mogą linię obronną na północy, pod względem strategicznym dogodną dla Grecyi.

Wyszedł ukaz carski, nakazujący przeniesienie dyrekcyi naukowego okręgu z Dorpatu do Rygi. Spodziewaną jest zupełna rusyfikacya prowincyj nadbaltyckich a może nawet zniesienie uniwersytetu dorpackiego.

Brukselski *Nord* powiada, że **wojna między Grecyą a Turcyą** jest nieunikniona — Zadaniem Europy jest baczyć, aby wojna została ile możności zlokalizowaną.

Wybory do **skupczyny serbskiej** wypadły na niekorzyść opozycyi. Na stu dwudziestu wybieralnych członków skupczyny wybrano 60 ze stronnictwa rządowego i 60 opozycyonistów. Mając zapewnione głosy 40 mianowanych przez króla członków, rozporządza Garaszanin 100 głosami, podczas gdy opozycya liczy ich 60.

Półurzędowy *Belgradski Dniewnik* zastanawiając się nad obecnemi zatargami, powiada, że bliską jest **wojna między Austryą i Rosyą**,

w takim razie prawdopodobnem jest, iż wszyscy Sławianie bałkańscy staną po stronie Rosyi.!

W przeszłym tygodniu rozeszła się wieść o nieporozumieniach między Francyą i Watykanem. Gabinet francuski miał się sprzeciwić utworzeniu posady nuncyusza papieskiego w Pekinie, a, jak niektóre pisma doniosły, miano nawet oświadczyć nuncyuszowi papieskiemu w Paryżu, że gdyby Watykan doprowadził swój zamiar do skutku, Francya odwoła z Rzymu posła reprezentującego ją na dworze papieskim. W ostatnim numerze dziennika *Temps* znajdujemy następujące półurzędowe doniesienie, zaprzeczające po części powyższym pogłoskom:

„Dzienniki zamieściły w ostatnich czasach niezupełnie dokładne wiadomości o układach toczących się z jednej strony między Chinami a stolicą apostolską, z drugiej zaś między stolicą apostolską a rządem francuskim. Według naszych informacyj chodziło Watykanowi o utworzenie w Pekinie poselstwa, które zajmowałoby się wyłącznie sprawami wyznaniowemi. Zdaniem papieża możnaby w ten sposób przyśpieszyć załatwienie spraw, które w wysokim stopniu obchodzą kuryę rzymską. Układy między Watykanem i gabinetem francuskim toczyły się nad kwestyą, w jakim stosunku będzie pozostawać poselstwo Watykanu w Pekinie do poselstwa francuskiego, któremu powierzono protektorat nad katolikami na dalekim Wschodzie. Protektorat ten nie zostanie bynajmniej uszczuplony, gdyż rozciąga on się tylko na sprawy materyalne. Zdaje nam się, że stolica apostolska i rząd francuski zastanawiają się wspólnie nad tem, w jaki sposób możnaby zapobiedz ciągłemu ścieraniu się podwójnej organizacyi. W kwestyi zasadniczej zdania wcale się nie różnią. Pewne trudności mogą wyniknąć dopiero przy wykonaniu ugody. Nie należy jednak upatrywać w tem objawów jakiejś oziębłości między Francyą i Watykanem“.

Na wczoraj było zapowiedzianem drugie czytanie ustawy o samorządzie irlandzkim w angielskiej Izbie gmin. *Daily News* donosi, że Gladstone wniesie osobiście przyjęcie ustawy w drugiem czytaniu, i że określi przy tej sposobności stanowisko gabinetu. Dziennik odbierający informacye ze sfer rządowych, twierdzi że obecnie chodzi jedynie o uchwalenie w zasadzie, czy osobny irlandzki parlament ma w ogóle istnieć. Rozprawy nad organizacyą parlamentu irlandzkiego odbędą się zdaniem półurzędowego pisma dopiero znacznie później, gdy Izba gmin będzie zasiadać w innym składzie; trudno bowiem przypuścić, ażeby sprawa irlandzka została załatwioną bez rozwiązania Izby i bez nowych wyborów.

Chamberlain i jego stronnicy wniosą podczas rozprawy poprawkę, ażeby posłów irlandzkich pozostawiono i nadal w wspólnym parlamencie, a od losów tej poprawki zależeć będzie zachowanie się ich podczas głosowania.— *Standard* przypuszcza, że gabinetowi uda się nakłonić liberalnych przeciwników ustawy, z wyjątkiem Chamberlaina i jego najbliższych przyjaciół, do powstrzymania się od głosowania.

Król Jerzy nie przyjął dymisyi Delyannisa, polecając mu wytrwać do końca podjętej przez niego sprawy. Być może, że ten dowód zaufania wzmocni nieco położenie gabinetu, który z jednej strony naraził się mocarstwom europejskim, z drugiej zaś patryotycznemu stronnictwu w Atenach, które napróżno usiłowało popchnąć go do wojny. Oprócz groźnego położenia wewnątrz kraju lęka się gabinet grecki niebezpieczeństwa ze strony Turcyi. W Paryżu, gdzie zachowano jeszcze bardzo wiele sympatyi dla Greków, zaczynają obecnie nieufnie przyglądać się Wysokiej Porcie. *Journal des Debats* wzywa mocarstwa, które tak surowo postąpiły sobie wobec Grecyi, ażeby teraz dowiodły, że im w istocie zależy na utrzymaniu pokoju, i ażeby powstrzymały Turcyę od uderzenia na słabszego przeciwnika.

Działalność krakowskiego Tow. oświaty ludowej w ubiegłym roku.

Według sprawozdania sekretarza krakowskiego Tow. Oświaty ludowej, odczytanego na walnem zgromadzeniu d. 8 bm., podajemy krótki rys zeszłorocznej działalności tego Towarzystwa.

Wydział Towarzystwa podzielony na sekcye: prawniczą, literacką i administracyjną, odbył w ubiegłym roku sześć posiedzeń wspólnych i kilka posiedzeń pojedynczych sekcyi, które przygotowywały materyał do posiedzeń pełnego wydziału. Z końcem zeszłego roku liczyło Towarzystwo 697 członków, dochód wynosił 2.248 złr. 19½ ct., — rozchód zaś 1.182 złr. 77½ ct. — pozostało zatem na rok bieżący 1.065 złr. 42 ct.

Dla nowych czytelni ludowych, założonych na podstawie istniejącego regulaminu, przeznaczył wydział 1.266 książek, wartości 369 złr. 59 ct., a mianowicie: dla czytelni ludowych w Budnie, Bajczy, Byczynie, Dziekanowicach, Łobzowie, Krowodrzy, Mogile, Czarny, Porąbce, Polance, Morańce, Wilanowicach, Poroninie i Szczucinie.

Z istniejących czytelni i wypożyczalni zasilił wydział wypożyczalnie: w domu karnym, szpitalu wojskowym i św. Łazarza, krakowską i podgórską, „szpitalne czytelnie ludowe“ w Ptaszkowej, Górnej wsi, Zabierzowie, Łękach, Ropczycach, Liszkach, Regulicach, Dobczycach, Gdowie, Sieprawiu, Niepołomicach, Świątnikach, Ciężkowicach, Szczakowej, Pobiedrzu, Wieliczce, Krz., Woli Justowskiej, Bińczycach i Bieżanowie, przeznaczając na ten cel 1261 dzieł, wartości 429 złr. 78 ct.

Nadto ofiarowano istniejącym czytelniom: w Dolnym Dalynie na Śląsku, w Zakliczynie i miejskiej czytelni w Grybowie, 204 egzemplarzy dziełka pod tytułem: „Zadanie Kółek rolniczych“, wartości 75 złr. 57 ct.

Pozostały zapas na rok bieżący wynosi 362 dzieł, wartości 80 złr. 28 ct., a biblioteka podręczna wydziału posiada 187 dzieł, wartości o[illegible]

Przez czas zeszłego roku założył wydział 48 czytelni ludowych i wypożyczalni, z których 33 przypada na powiat: krakowski, wielicki i chrzanowski, a 15 na powiat: Żywiecki, Bialski, Wadowicki, Nowotarski, Myślenicki, Limanowski, Grybowski, Dąbrowski i Ropczycki.

Rozwój i pożytek wypożyczalni bezpłatnych jest zadowalniający. Wypożyczalnia w domu karnym liczyła 1.820 więźniów czytających, a według porządku domowego w każdej kaźni czyta jeden na głos, a inni słuchają, przez co 14.760 osób odniosło korzyść z dziełek wypożyczalni. — Również chorzy, zostający w szpitalu św. Łazarza, oddawają się lekturze, zamiast grze w karty, jak to przedtem bywało. — Z tych dwóch tylko wymienionych przez nas faktów można się przekonać o pożytku podobnych czytelni i wypożyczalni.

Dla niektórych czytelni prenumeruje wydział czasopisma: *Niedzielę, Miesięcznik Tow. Ochrony zwierząt, Chatę* i *Nowiny*, oraz *Rolnika Śląskiego.*

W administracyi Towarzystwa zaprowadzono ład zupełny, obliczono dokładnie nieruchomy i ruchomy majątek Towarzystwa, urządzono katalog kartkowy dzieł używanych i odrębne inwentarze dla każdej czytelni i wypożyczalni.

Książki zakupywał wydział jak zwykle od Macierzy polskiej, od Komitetu wydawnictwa dzieł ludowych i Tow. pedagogicznego we Lwowie — dalej od Prószyńskiego (Promyka), i redakcyi *Tygodnika* w Warszawie, oraz z Poznania najlepsze książki z tych, których używa dla siebie Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu. Od Macierzy otrzymał wydział rabatu 40%, od Komitetu wyd. lud. 50%, względnie 33%, a od innych nakładców i autorów 20% do 25%. Przy zakładaniu czytelni w r. 1885 trzymał się wydział układu zawartego z centralnym zarządem Tow. Kółek rolniczych i założył dlatego czytelnie ludowe, przeważnie w tych miejscowościach gdzie istnieją Kółka rolnicze, a mamy nadzieję, że centralny zarząd tego Towarzystwa niebawem założy Kółka rolnicze tam, gdzie istnieją czytelnie Towarzystwa. Jednej ważnej dla Towarzystwa sprawy wydział dotąd stanowczo nie przeprowadził, a mianowicie: dotąd nie uzyskał urzędowego zezwolenia użycia sal szkolnych na umieszczenie szafy z książkami i wypożyczania książek w godzinach wolnych od nauki mimo że liczne wnosił podania, blisko od dwóch lat. Dotąd nie ma odpowiedzi od władz szkolnych, a dzieje się to z krzywdą nietylko Towarzystwa, ale ze szkodą oświaty ludu w ogólności, dla której szkoła ludowa powinna być stałem i silnem ogniskiem.

Owocem pracy wydziału w r. 1885 były także odczyty popularne bezpłatne, które się odbyły w styczniu, lutym i marcu b. r. Bliższe szczegóły o tych odczytach należą do przyszłego sprawozdania za rok bieżący.

Tu jeszcze nadmienić wypada, że w zeszłym roku uzyskał wydział subwencyę od Sejmu i od Rady miejskiej po 100 złr., oraz podjął legat śp. Chladka w kwocie 500 złr.

Również składa wydział delegatowi swemu p. Maryanowi Medwiczowi adj. sąd. w Wieliczce publiczne podziękowanie za trudy poniesione dla Towarzystwa — za pośrednictwem bowiem jego wpłynęła do kasy Towarzystwa kwota 104 złr. 35 ct. od członków Towarzystwa w Wieliczce zebrana.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej z d. 10 maja b. r.

Przewodniczy prezydent miasta, dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma, pomiędzy innemi, komisarz targowy, pan Ludwik Bukowski prosi o uwolnienie go od służby, z powodu wysłużenia już 36 lat. — Przewodniczący zawiadamia Radę, iż w skutek odnośnej uchwały składał we Lwowie życzenia panu Oktawowi Pietruskiemu z powodu jubileuszu prac tegoż na pożytek kraju, — oznajmia także podziękowanie jubilata za honorowe obywatelstwo, udzielone mu przez Radę.

W sprawie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku, zawiadamia, iż rm. Szwarc otrzymał prywatną wiadomość, iż municypalność miejska będzie sama restaurować ten pomnik, obecnie wszakże ma 200,000 marek deficytu, z tego względu nie wstawiono nic do budżetu na restauracyę. Prezydent odniósł się w tej mierze do burmistrza m. Lipska.

Przewodniczący komitetu ratunkowego w Lisku, odezwą do prezydenta wystosowaną, prosi o zarządzenie zbierania składek.

R. m. Szwarc wnosi o zapomogę dla Liska w kwocie 500 złr., którą Rada bez dyskusyi uchwala.

Prezydent oznajmia, iż z funduszu na wydatki nieprzewidziane, pozostało już tylko 156 złr. — (Cała pozycya wynosiła 3900 złot. reńskich), — z zamknięć rachunkowych, jakie w najbliższym czasie zostaną ukończone, kasa miejska ma za rok ubiegły 48,997 złr. nadwyżki dochodów w gotówce. Cyfra ta byłaby wyższą jeszcze o 12,500 złr., gdyż tyle wydano na oczyszczenie ulic ze śniegu i na zapomogę dla pogorzelców; w obec tego, prosi prezydent o uchwalenie z kwoty nadwyżki 6000 złr. na wydatki nieprzewidziane a z tej już sumy owe 500 złr. dla Liska zostaną pokryte, a nadwyżka cała wynosić będzie 42.997 złr. Bez dyskusyi Rada do wniosku tego się przychyla.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, r. m. F. Jakubowski krótko motywuje następujący wniosek: Rada miasta uchwali: „Poleca się sekcyi III, aby przedstawiła Radzie miejskiej wnioski względem sposobu wykonania prawa jednania stron w sporze będących, przez mężów zaufania z członków gminy wybranych, służącego gminie m. Krakowa na mocy § 16 statutu gminnego“ — Zdaniem mowcy, instytucya ta najdonioślejsze mieć będzie znaczenie dla ludności ubogiej, wyzyskiwanej przez doradców prawnych.

J. Eks., dr. Kopf, wyraźnie się oświadcza przeciw wnioskowi, ze względu, iż odnośny paragraf statutu znalazł się jedynie na wzór ustawy gminnej z 1859 r. Instancye proponowane zastąpić mają sądy pokoju, wiadomo, iż już Sejmy tem się zajmują. Mowca znajduje, iż nie miałoby sensu tem się zajmować w Radzie.

R. m. F. Jakubowski ubolewa, iż jeszcze się wniosek nie urodził, a już mu na pogrzeb dzwonią. Krótko polemizując z poprzednim mowcą, prosi o odesłanie wniosku do sekcyi, co popierają również r. m. Zoll i Chęciński. — Rada uchwala w myśl żądania wnioskodawcy odesłanie do sekcyi prawnej. (Dok. nast.)

Z Paryża.

(Obchód konstytucyi 3 maja w czytelni polskiej. — Wieczorek muzykalny u dr. Gałęzowskiego. — Vernissage. — Salon. — Artyści polscy w Salonie.)

Dzisiaj, jako w dzień rocznicy konstytucyi majowej, zebrali się Polacy, przebywający w Paryżu w czytelni polskiej przy Quai d'Orleans na uroczysty obchód. Posiedzenie zagaił ks. Władysław Czartoryski, przypomniawszy zgromadzonym nieodżałowaną stratę, jaką ponieśliśmy przez śmierć nieśmiertelnej pamięci Bohdana, zachęcał do wytrwałości żelaznej przeciw gniotącym nas wrogom, stawiając za wzór Wielkopolan, srodze ciemiężonych a wytrwałych i opornych przeciw presyi germanizycyjnej, która w Prusach i na Śląsku stała się prawie bezskuteczną, nawet w oczach żelaznego kanclerza. Po odczytaniu sprawozdania z czynności Towarzystwa czytelni przez sekretarza p. Gadona z roku zeszłego, wygłosił pan Kalenbach bardzo piękny, jędrny i treściwy odczyt o Stefanie Batorym, przedstawiwszy go jako najgodniejszego monarchę szesnastego wieku, dzierżącego mężnie miecz Chrobrego, widzi zaś w nim, jako królu humaniście, nadającym szlachectwo wieśniakom, poprzednika konstytucyi trzeciego maja, na czem zakończył zasypany licznemi, długo trwającemi oklaskami.

Jednym z najwspanialszych wieczorów, jakie w roku tym dane były w Paryżu, jest bezwątpienia sobotni, pierwszego maja, urządzony u sławnego okulisty, rodaka naszego, dr. Gałęzowskiego. O godzinie w pół do dziesiątej zaczęły się zjeżdżać powozy przy Bulwarze Haussmann 38, w takiej liczbie, że ruch komunikacyjny w miejscu tem, zupełnie został przerwany. Liczba zaproszonych, dochodząca do sześciu set osób, zapełniła wnet sale i o godzinie 10 rozpoczęła koncert młoda pianistka panna Janiszewska, przyjęta hucznemi oklaskami. Szeroko urozmaicony, z dwóch części składający się program koncertu, przetrwał do w pół do drugiej; w śpiewie występowały siły takie jak: Faure, Giraudet, sławny za cesarstwa tenor Tamberlick, teść p. Gałęzowskiego, który jeszcze dzisiaj, mimo, że cieszy się złotym wiekiem, bo przeszło 75 lat wieńczy skronie jego, z werwą młodzieńczą zdobywa się na najtrudniejsze przejścia głosowe; dalej Carlotta Patti i Mlle Konetenorf. Wiolinista Diaz Albertini odegrał z wielką precyzyą Nocturne Chopina i mazurka Wieniawskiego, solo na skrzypcach pan Górski, na karnecie p. Gomez, pan Paderowski zaś zachwycał zgromadzonych grą na fortepianie, odebrawszy już w trakcie gry liczne oklaski, wywołane przez p. Faure. Na szczególną zaś uwagę zasługuje wspaniały kwartet „Un ballo in maschera“ (Verdiego) odśpiewany przez pp. Tamberlick, Golttschalk, Giraudet i Dejean. Pomiędzy licznymi gośćmi znajdowali się: nuncyusz papieski di Rende z matką swoją markizą di Rende w towarzystwie ojca Witkowskiego, Mikołajowa Potocka (princesse Pignatelli), Marszałek Jełowicki, markiza de la Fayette, hr. de Choiseulle, hrabina Karolowa Zamojska, dalej panna Lepargnieux, śpiewaczka, pan Lewita pianista, który 27 maja dawać będzie koncert w sali Erard'a, wreszcie p. Rosenthal, sławny szachista warszawski. Z artystów polskich byli pp. Chełmoński z żoną, Godebski z żoną, Marcinkowski, Axentowicz i Michalski (Myrton). O godzinie drugiej rozpoczęły się tańce, które się przeciągnęły do siódmej rano a zakończone zostały świetnym mazurem, prowadzonym przez starego profesora szkoły batignolskiej p. Rubacha.

Dzień przed otwarciem salonu sztuk pięknych odbywa się zwykle tak zwany *vernissage.* Wszyscy artyści wystawiający prace swoje przybywają, aby obejrzyć swoje dzieła, jak umieszczone, czy nie zmatowane, zakurzone itp. Widzimy malarzy na drabinach z pędzlami i werniksem w ręku, przecierających swe płótna, rzeźbiarzy oczyszczających swe rzeźby, mnóstwo literatów i korespondentów, ministrów i deputowanych, całe gremium jury, otoczonych pięknemi paniami występującemi po raz pierwszy w jeszcze piękniejszych strojach letniego sezonu.

W tegorocznym Salonie, urządzonym jak zwykle w Palais de l'Industrie, nagromadziła się wielka liczba dzieł sztuki dochodząca do 5400 numerów. Dawno już nie widziano tak znakomitej wystawy, jak tegoroczny Salon, a to nietylko z powodu wielkiej ilości dzieł, ale i wartości ich. Jest tam wiele prawdziwych arcydzieł sztuki; dość wspomnieć Puvisa de Charannes, Bougereau, Laurensa, Carolusa Duran, Bretona, Cabanela, Hennera, Renoufa, Bonata, Bérauda, Mercie, Falguiére'a, Saint-Marceaux, Barriasa, Dalou, a czytelnik łatwo zrozumie, że mistrze tacy, godne na ołtarz sztuki złożyli ofiary. Z artystów polskich wystawili swe prace: Gerson, Chełmoński, Godebski, bardzo utalentowany rzeźbiarz Marcinkowski, Styka, Axentowicz i aquaforcista Jasiński; panna Dulęba i Dziekońska. Bliższe szczegóły o Salonie odkładam do następnego listu.

Kronika.

Kraków, 11 maja.

O obchodzie „wianków“, jak w latach ubiegłych tak i obecnie myśli zarząd krakowskiego Towarzystwa muzycznego. Na jutro (środę) o godzinie 5, zaproszono do sali Towarzystwa grono obywateli, celem zawiązania komitetu.

P. Józef Rogosz znany powieściopisarz, bawi w Krakowie.

O Adamie Asnyku czytamy w ostatnim numerze warszawskiego *Słowa*: „Znakomity poeta Adam Asnyk, autor komedyi „Bracia Lerche“, grywanej obecnie z wielkiem powodzeniem na scenie krakowskiej, był przedmiotem szczególniejszych owacyj ze strony tamtejszej publiczności podczas ostatniego przedstawienia swego utworu. Artyści, literaci, muzycy itd. ofiarowali mu mnóstwo kwiatów i wieńców, pomni, że talent Asnyka oddawna świetnie błyszczy na polu ojczystej literatury. Asnykowi poecie i dramaturgowi słusznie należą się kwiaty, bo życie nie poskąpiło mu wielu cierni, a talent to zanadto szlachetny i silny, aby to uznanie, zamanifestowane w teatrze krakowskim, nie odbiło się sympatycznem echem i u nas, gdzie jego utwory poetyczne wysoko są cenione i popularne. Przy tej sposobności jeszcze raz zwracamy uwagę dyrekcyi naszego teatru na nowy utwór Asnyka: „Bracia Lerche“, skoro tylokrotnie zapowiadano nam wznowienie „Przyjaciół Hioba“, a obietnicy nie dotrzymano.“

Obywatelstwo austryackie otrzymał p. Stefan Władysław Zakrzeński, poddany rosyjski i dziś złożył w prezydyum magistratu przysięgę. Z okazyi tej ofiarował pan Z. 10 złr. na wygnańców z Prus.

P. Tadeusz Błotnicki artysta rzeźbiarz, zawiadamia nas, iż nazwisko w niedzielę zaślubionej jego małżonki jest Walerya z Soleckich, a nie Rapalska jak nam doniesiono.

W sprawie nieporządków w mieście otrzymujemy od jednego z poważnych obywateli następujące pismo: Narzekają i słusznie, że Kraków pomimo chwalebnych usiłowań ze strony magistratu, wygląda brudno i zaśmiecono. Z pośród wielu innych wpadły mi w oko następujące dwie rażące przyczyny: 1) że z różnych handlów i handelków wyrzucają śmiecie na ulicę, a nawet wygodnie rzeczy przetrzepują, a 2) że istnieje tu zwyczaj zabierania śmieci ze śmietników przez prywatnych przedmiejskich przedsiębiorców. O godzinie 6 rano zbiera wóz miejski nieczystości z ulic, a o 7 pozostawia po sobie wóz prywatny śmieciowy całe kupy nieczystości. Należy to albo unormować, albo raczej powinny tak, jak w innych miastach, wozy miejskie i te nieczystości zabierać.

Zmarli. Maurycy Korytowski, weteran z 1831 r., zmarł w Czerniowcach. Zmarły był ostatnim z dzielnych wojowników listopadowego powstania, przebywających wśród Polaków w stolicy Bukowiny.

Adela Arn, rodem z Neuveville w Szwajcaryi, zmarła w Krakowie dnia 10 bm.

Zapiski policyjne. Józef Wojcikiewicz, czeladnik tapicerski, złożył w Dyrekcyi policyi portmonetkę z pewną kwotą, znalezioną przez siebie na placu N. P. Maryi — a Amalia Ritterman pugilares z kilkunastoma reńskiemi i kartą zastawniczą, znaleziony w ulicy Długiej.

Konfiskaty. Ostatni numer *Szczutka* uległ konfiskacie.

Towarzystwo imienia A. Mickiewicza. Dla szerzenia kultu i oddawania należnej czci największemu z naszych wieszczów narodowych, grono literatów i uczonych lwowskich związało się w Stowarzyszenie, może na wzór niemieckich tego rodzaju stowarzyszeń, wszakże z celami najzupełniej na uznanie i życzenia pomyślnego rozwoju zasługującemi. Oto odnośne ustępy statutu.

1. Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza z siedzibą we Lwowie stawia sobie za cel: a) zbieranie i porządkowanie materyałów odnoszących się do pism i życia tego największego poety naszego i do całego ruchu umysłowego, którego on był głównym przedstawicielem; b) rozjaśnianie tych pism i tego żywota; znaczenia poety dla społeczeństwa, jego stanowiska w literaturze polskiej i jego stosunku do swoich i obcych pisarzy; c) rozpowszechnianie dzieł poety i w ogóle krzewienie czci dla niego i jego poezyi.

2. Do osiągnięcia tych celów mają służyć towarzystwu następujące środki: a) utworzenie biblioteki, którąby gromadziła i systematycznie porządkowała wyżej wymienione materyały; b) peryodyczne zebrania członków towarzystwa, na których odbywać się będą odczyty i dyskusye literackie i naukowe; c) wydawanie „Pamiętnika“, w którym będą pomieszczone rozprawy o Mickiewiczu; d) wydawanie w jak najlepszym układzie pism poety, lub popieranie innych wydawnictw; e) urządzanie dorocznych obchodów ku czci Mickiewicza na własną rękę lub z innemi towarzystwami. Członkiem zwyczajnym może być ten tylko, kto już ogłosił drukiem jaką pracę, odnoszącą się do Mickiewicza, lub znany wydawca dzieł Mickiewicza, nadzwyczajnym każdy miłośnik literatury. Wkładka kwartalna wynosi 1 złr. Do składu Wydziału weszli: prof. dr. A. Małecki, jako prezes, dr. J. Tretiak wiceprezes, Wł. Bełza sekretarz, ks. J. Siemieński, dr. A. Zipper, prof. Konarski i B. Czerwieński.

Rewizye i aresztowania we Lwowie. Policya przedsięwzięła we Lwowie rewizyę u kilku młodych ludzi studentów i rzemieślników, stojących pod zarzutem, że założyli stowarzyszenie tajne pod nazwą „Centralny związek Orła polskiego“, zbierali składki, korespondowali itd. Do tego „związku“, którego członkowie składali po 35 ct. miesięcznie, z których 25 ct. miało iść na zakupywanie dziełek dla czytelni ludowych, a 10 na koszta obchodu rocznic narodowych — należało 13 młodzieńców (najstarszy liczy 20 lat wieku). Po odbytej rewizyi aresztowano i odstawiono do sądu czterech, mianowicie Kornela Żelaźkiewicza, czeladnika kamieniarskiego, Zygmunta S. byłego gimnazyalistę, Stanisława Pisarskiego, ucznia drukarskiego i Zygfryda Turzańskiego, pomocnika handlowego. Wszystkich uwolniono.

Czesi zamieszkali za granicami swej ojczyzny urządzają w Zielone Świątki wycieczkę do swojej „maticky Prahy“. W Dreźnie, zawiązał się komitet dla urządzenia teatralnego pociągu do Pragi. Czesi zamieszkali w Dreźnie, Berlinie, Hamburgu, Bremenie, Lipsku itd. spotkają się 12 i 13 maja w Dreźnie i razem koleją żelazną przybędą 14 czerwca do Pragi, gdzie dla nich zgotowane będzie świetne przyjęcie jakto swojego czasu dla Czechów z Ameryki. W narodowym teatrze będzie uroczyste przedstawienie, potem będą zwiedzali wszystkie pamiątki w starodawnej stolicy czeskiej, miasta Pragi. Jak nam donoszą, Czesi chętnieby widzieli, żeby się do nich przyłączyli i „bratri Poláci“. Towarzystwa polskie w Berlinie i Dreźnie, o ile adresa ich czeskiemu komitetowi drezdeńskiemu są znane, otrzymają w tym celu osobne zaproszenie. Kto zaś życzyłby sobie dokładniejszych informacyi, niech się uda do komitetu drezdeńskiego pod adresem prezesa pana V. Vanecek, Dresden — N. Al. Meissnergasse 6. albo też do redaktora Fr. L. Hovorki w Berlinie, Alte Jakobsstrasse nr. 147.

W Radymnie dnia 9 bm. wybuchnął pożar w samym rynku, gdzie dachy stykają się z sobą. Tylko ochotniczej straży pożarnej zawdzięczamy, że całe miasto nie spłonęło. Spaliła się stajnia z krową — resztę okolicznych budynków straż porozbierała. Całe miasto wyniosło się już było z domów. Jeden dowód więcej, czem byłoby wydanie ustawy straży ogniowych.

Małżonka śp. Józefa Narzymskiego, znakomitego autora „Epidemii“ i „Pozytywnych“, Aleksandra z Krajewskich, drugiego ślubu Turowska, zmarła w Warszawie w 37 roku życia.

Wrażliwy azorek. Na wczorajszym dobroczynnym koncercie, który sprowadził do teatru nader tłumną publiczność, w ciągu jednej z szczególniej oklaskiwanych produkcyj dał się słyszeć kilkakrotnie w jednej z lóż głos psa. Ponieważ, jak wiadomo, tych zwierząt nikomu do teatru wprowadzać nie wolno, słusznie przeto domyślano się między publicznością, że to zapewne ktoś z obecnych w owej loży objawiał w ten sposób swój psi talent, udając zadowolenie czy niezadowolenie. Żart na stronę, lecz sprowadzanie psa do teatru jest wybrykiem niewłaściwym, szczególnie gdy dopuszczają się go ci, co o porządek najwięcej dbać winni.

Niezwykły talent do rysunków mieliśmy — tak pisze czerniowiecka *Gaz. pol.* — sposobność podziwiać u chłopca wiejskiego, który nigdy dotychczas nie miał w ręku ołówka. Przed niedawnym czasem przybłąkał się do Czerniowiec wyrostek, Mikołaj Trybus, syn ubogiego wieśniaka ze Zręcina w powiecie krośnieńskim. Chłopiec ten ukończył wprawdzie dwie klasy miejscowej szkoły ludowej, ale podobno niewiele tam skorzystał. Następnie najął się jako poganiacz wołów i w tym charakterze przybył aż na Bukowinę. W mieście naszem brakło mu zarobku i szukając służby, dostał się do domu p. Kozowera, sekretarza giełdy zbożowej, który przyjął młodego Mazura na posługacza. Trybus wnet zdradził się z ukrytym talentem, w wolnych bowiem od pracy chwilach chwytał ołówek swego pana i na świstkach papieru rysował rozmaite postacie, biorąc wzór z osób żyjących, lub też kopiował obrazki z książek, a wszystko to z zadziwiającą dokładnością i podobieństwem. Patrząc na te studya, trudno uwierzyć, że nie pochodzą one z pod ręki wprawnego rysownika. Trybus nie wie o istnieniu gumy elastycznej, ani też nic nie słyszał o nauce rysunku, lub sposobach cieniowania, — mimo to jednak sam odgadł teoryę władania ołówkiem, a miękkość linij i czystość rysunku jest wzorową. P. Kozower przedstawił domorosłego artystę profesorom tutejszej szkoły przemysłowej, którzy rokują Trybusowi niepospolitą przyszłość, oczywiście, jeżeli znajdzie podstawę do dalszego kształcenia ogromnego swego talentu.

Byłaby szkoda, gdyby wrodzona a niezwykła zdolność miała zmarnieć.

Trybus pozostaje i nadal w dotychczasowej służbie.

Przenoszenie Polaków urzędników kolejowych z Księstwa w strony niemieckie nie ustaje. *Dzien. Posn.* pisze, że od 15 z. m. od sekretarzy począwszy a na stróżach skończywszy, przeniesiono do zarządu kolejowego w Stolpe 22 Polaków, również zarząd kolejowy w Szczecinie otrzymał także poważną liczbę tego rodzaju nowych wygnańców. Najmniejszą berliński. Przenoszeni bywają i Niemcy z Polkami żonaci. Przy takich przenoszeniach zdarzają się zabawne rzeczy. I tak zaręczają nam, że z Poznania przeniesiono do Szczecina niejakiego p. Koralewskiego, który prócz polskiego nazwiska nic polskiego nie zatrzymał; nie umie ani słówka po polsku jest protestantem a żona jego także po polsku nie umie i również jest protestantką. Przenoszenia odbywają się „z konsekwencyą i energią“, bez względu na koszta. Każdy bowiem na translokacyę skazany dostaje wraz z familią wolny bilet II klasy na przejazd do miejsca nowego urzędowania, około dwieście marek na koszta przeprowadzki, oprócz tego dyrekcye zwracają za lokal czynsz półroczny. Takie same kwoty otrzymują i ci, którzy są tu przenoszeni. W końcu dodajemy, iż ci, którzy tu wyznaczeni, idą niechętnie i żalą się, że ich wyrwano z stosunków rodzinnych i narodowych. Ale narzekania te i nawet reklamacye nie odnoszą żadnego skutku wobec racyi stanu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 13 maja: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza. Drugi gościnny występ Felicyi Stachowicz.

W sobotę 15 maja: „Pani doktór“, komedya w 3 aktach pp. Ferrier i Bocage. Po raz pierwszy.

Wyciąg z urzędowej części nr. 106 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Drohobyczu l. o. s. 3614: realność l. k. 214 w Drohobyczu, termin 12 czerwca, 14 lipca i 12 sierpnia o godz. 10 rano, cena 184 złr.

Upadłości: Alojzy Hadaczek w Białej. — M. H. Ziegler w Jaworowie.

Akcya ratunkowa.

Na pogorzelców Liska i Stryja zebrał komitet pomocniczy pań w Wiedniu, do dnia 9 bm. złr. 17.944 ct. 56.

Do Liska wyjechał z ramienia Wydziału krajowego inżynier Reut, celem regulacyi planu spalonych dzielnic.

Namiestnictwo, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, rozwiązało Radę gminną w Stryju i jako komisarza rządowego wydelegowało starostę Karola Michla, przydzielając mu do pomocy odpowiedni personal, złożony z urzędników administracyjnych, technicznych i policyjnych. Komitet doradczy, złożony z obywateli miasta, będzie dodany komitetowi rządowemu.

O zbieranie składek dla Stryja wydał węgierski minister spraw wewnętrznych niezwykle gorącą odezwę do obywateli. W odezwie tej przypomina skuteczną pomoc, udzieloną przez Polaków Szegedynowi.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Na wykład o „pesymizmie w beletrystyce“, sprzedała księgarnia W. Krzyżanowskiego biletów za 13 złr., uproszona młodzież u wstępu do sali sprzedała za 17 złr. 10 ct. Dochód 30 złr. 10 ct. Druk afiszy i biletów 7 złr., przylepienie 1 złr. 80 ct., służba za urządzenie sali 2 złr., razem rozchód 10 złr. 80 ct., zostaje 19 złr. 30 ct., które wysłałem pod adresem Wgo Misińskiego, dyrektora gimnazyum w Stryju, dla pilnych a dotkniętych pożarem uczniów.

Czesław Pieniążek.“

W Stryju bawi obecnie ksiądz Kaczkowski, prowincyał OO. Karmelitów z Krakowa. Zwiedzając pogorzelisko pocieszał ks. prowincyał strapionych i zostawił znaczniejszy datek na odbudowanie kościoła.

Składki. Na pogorzelców Stryja złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: B. 2 złr., J. Bogd. Masłowski z Radomyśla 1 złr., J. B. 50 ct., Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie 10 złr., Wikt. Szumański 3 rs., Erazm Fibich 60 złr., Karol Wartalski 10 złr., dr. S. Gąsiorowski 1 złr. 50 ct., Wysocka 1 pakiet sukien.

Na pogorzelców Liska złożyli w Admini-

stracyi *Nowej Reformy*: M. D. 1 pakiet sukien, Epsylon Eta z Tarnowa 15 złr., J. Bogd. Masłowski z Radomyśla 1 złr., J. B. 50 ct., Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie 25 złr., J. Skirliński 10 złr., Józefa Grabowska 5 złr., Helena Wierzbicka 3 złr., A. S. 20 złr., P. W. 50 ct., Kapitan z Królestwa 20 ct., Karol Wartalski 10 złr., J. Uziembło 5 złr., dr. J. Gąsiorowski z Wiśnicza 1 złr. 50 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Muzyka koncertowa przeniosła się wczoraj na scenę teatru, by wspólnie z dramatem dorzucić datek na wsparcie pogorzelców Stryja i Liska. Zastaliśmy salę pełną — z publicznością entuzyastycznie usposobioną dla wykonawców. W pierwszym rzędzie oczywiście dla p. Karoliny de Serres, której przedślubne nazwisko Montigny-Rémaury objęte zostało plejadą zaszczytnie znanych pianistek.

W istocie ta czysta i pewna gra, ta śpiewność i wykończoność techniczna zasługują u p. de Serres na równe uznanie, jak smak jej wykwintny, zdradzający się w samym już wyborze utworów. Oprócz pierwszej części Koncertu Beethovena (C mol) wykonanej na wstępie z orkiestrą i z dodaniem kadencyi Rubinsteina w sposób najwymowniej świadczący o inteligencyi pianistki, grała jeszcze pani de Serres z orkiestrą poświęconego sobie przez Saint-Saënsa z okazyi ślubu Walca — „Wedding Cake", a potem sama: utwory Schumana i Chopina, nieznane nam Passepied Delibes'a, a w końcu nad program: Gawota Thomasa z „Mignon". Każdy zaś z tych utworów, stanowił nowy powód do owacyi dla artystki, umiejącej tak zaszczytnie stosować do talentu swego i dział filantropijnych zasadę: „*la noblesse oblige*".

Wchodzące w skład wieczoru wczorajszego, a niedawno w koncercie wykonane utwory, jak Waryacye skrzypcowe „Il palpiti", Marsz orkiestrowy z „Damnation de Faust", tudzież fragmenty z oratoryum Mendelssohna „Chrystus" na sola, chór i orkiestrę zadowoliły rozliczne upodobania słuchaczów i dały pp. Hockowi oraz Barabaszowi sposobność do zebrania gorących objawów uznania.

Kto się zaś chciał naśmiać wczoraj, znalazł do tego pole w scenicznej części programu. Taki „Żeniaczkiewicz", monologowany przez p. Fiszera, najobojętniejsze natury rozweselić musi, taka „Broń niewieścia" zawsze będzie celnym strzałem do sympatyi widzów, gdy obok p. Siemaszki grać w niej będzie p. Stachowicz, która pojawieniem się wczorajszem na scenie tutejszej dała przedsmak publiczności, czem dla niej będzie zapowiedziany szereg gościnnych występów ulubionej artystki.

— **Konkurs.** W Warszawie rozpisało zgromadzenie mularzy konkurs na napisanie podręcznika p. t. „Nauka mularstwa." Nagrodę stanowi 1000 rs., przeznaczone na ten cel z kasy zgromadzenia. Całe dzieło ma obejmować około 50 arkuszy druku i składać się z czterech części, które autorowie mogą opracowywać oddzielnie i przedstawiać do konkursu tylko jeden lub więcej działów, albo też całe dzieło, gdyż nagrody są wyznaczone za opracowanie każdego działu osobno, a to według następującego planu:

I. Wiadomości z nauk zasadniczych, w objętości około 5 arkuszy druku, z rysunkami do drzeworytów w tekście; nagroda 75 rs.

II. Materyały budowlane, używane w mularstwie, objętości około 15 arkuszy druku, z rysunkami na oddzielnych tablicach wielkości 10 cali ang. szerokości, a 7½ cali ang. wysokości, do odbicia sposobem litograficznym, nagroda 250 rs.

III. Konstrukcye mularskie, mające obejmować około 14 arkuszy tekstu, z rysunkami na osobnych tablicach; nagroda 350 rs.

IV. Wykonywanie i prowadzenie robót na gruncie, oraz obliczanie robót grabarskich i mularskich, objętości 16 arkuszy druku, z rysunkami na oddzielnych tablicach; nagroda 350 rs.

Każda praca ma być zaopatrzoną w odpowiednią dewizę, z dołączeniem zapieczętowanej koperty, obejmującej nazwisko i adres autora i przesłana do IV sekcyi warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Termin ostateczny do nadsyłania prac oznaczony został na d. 1 marca 1887 r. Ocenianie nadesłanych prac i ewentualne przyznanie nagród odbędzie się najdalej do 15 maja 1887 r. Nagrody wypłacone będą zaraz po ogłoszeniu protokołu przyznania ich przez komitet. Komitet konkursowy składa się z budowniczych pp. Cichockiego, Henricha i Żygadlewicza, oraz majstrów mularskich pp. Brzeski, Brzóski, Czesnowskiego, Granowa, Szpadkowskiego i Szymborskiego.

Szczegółowy program wszystkich działów otrzymać można w kancelaryi Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, za zgłoszeniem się osobistem lub piśmiennem.

— *Zapiski numizmatyczne.* Pod takim napisem mało komu znanym, wychodzi tu w Krakowie już trzeci rok kwartalnik specyalny, poświęcony numizmatyce i sfragistyce, wydawany i redagowany przez Miecz. Kurnatowskiego. Dla okazania, czem się zajmuje, podamy treść zeszytu z miesiąca kwietnia: Jan Kazimierz Kaźmem, szkic numizmatyczny. Jeszcze słów kilka z powodu wykopaliska monet litewskich z pod Berdyczowa ze schyłku 14 i 15 wieku. Niektóre materyały do historyi mennicy szelągnej za Jana Kazimierza w Brześciu Litewskim i Oliwie. Wykopalisko monet litewskich z pod Czerwonego Dworu. Próba i waga denarków berdyczowskich. Wykopaliska Matusowe, Połonneńskie, Śmilańskie i w Wolicy Matusynkowej. Nekrologia. Objaśnienie rycin.

Do *Zapisków numizmatycznych*, jako dodatek wychodzi „Cennik monet, medali itd." wystawionych na sprzedaż lub do nabycia poszukiwanych, oraz tablice monet nieznanych i medali mniej znanych lub nowych, jeszcze nie rozpowszechnionych.

Rozprawy historyczne o monetach i mennicach, lub o sprawach z monetami lub pamiątkowemi medalami mających związek, są pisane ze znajomością gruntowną przez zamiłowanych specyalistów na podstawie badań źródłowych lub specyalnych opracowań, — są zatem przyczynkami do rozjaśnienia dziejów w tym kierunku.

Warunki prenumeraty w Austryi są: 4 złr. Redakcya: Kraków, Rynek Nr. 17.

Dział ekonomiczny.

Komitet galicyjskiego Towarzystwa gosp. rozesłał następujący okólnik: I. Powiodło się komitetowi Towarzystwa gosp. uzyskać u Wysokiego c. k. ministerstwa pozwolenie uzupełnienia obór zarodowych subwencyonowanych pełnej krwi oryginalnemi buhajami, gdzie tego zachodzi potrzeba.

Celem zakupna rzeczonych buhajów, wysyła komitet w połowie miesiąca lipca b. r. komisyę do Szwajcaryi i Oldenburga, z której sposobności korzystając będą mogli także właściciele obór prywatnych za pośrednictwem tejże komisyi sprowadzić dla siebie potrzebne im oryginalne bydło rozpłodowe. — Raczą zaczem Szan. Rady i pp. delegaci ogłosić to w swoich oddziałach i okręgach właścicielom obór zarodowych, tak subwencyonowanych jakoteż prywatnych, aby z zamówieniami swemi do komitetu Towarzystwa gosp. a to najpóźniej do końca miesiąca maja b. r. zgłaszali się.

II. Również uzyskał komitet Towarzystwa gosp. zezwolenie JEksc. p. ministra rolnictwa na użycie pewnej kwoty subwencyjnej na premiowanie i w tym roku bydła włościańskiego na wystawach przeglądowych, z tem jednakże zastrzeżeniem, do którego komitet Towarzystwa gosp. wielką przywiązuje wagę, że premiowane być mogą tylko sztuki pochodzące po buhajach subwencyonowanych dla włościan. — Wzywamy zatem szan. Rady i pp. delegatów tych oddziałów i okręgów Towarzystwa gosp., w których znajduje się bydło włościańskie, pochodzące od buhajów przez komitet Towarzystwa gosp. subwencyonowanych, mogące pod powyższym warunkiem ubiegać się o nagrodę, aby raczyli wcześnie zająć się przygotowaniem wystaw przeglądowych bydła włościańskiego w swym oddziale lub okręgu, a komitetowi Tow. gosp. najpóźniej do 20 maja b. r. donieść raczyli, gdzie i kiedy takowe urządzić zamierzają, poczem rozdział przeznaczonej na cele tegorocznego premiowania kwoty subwencyjnej na poszczególne oddziały i okręgi Towarzystwa gosp. nastąpi.

III. Zamierza też komitet Towarzystwa gosp. z reszty pozostałej z obrotu funduszów subwencyjnych lat przeszłych, utworzyć pewną jeszcze liczbę obór zarodowych pół krwi, którym otwierają się coraz szersze widoki korzystnej sprzedaży przychowku na zaopatrzenie subwencyonowanych stacyi buhajów dla włościan. Zawiadamiając o tem szan. Rady i pp. delegatów Towarzystwa gosp., prosimy o rozpowszechnienie tej wiadomości pomiędzy tamtejszymi właścicielami obór, z wezwaniem, aby się zgłosili do komitetu Towarzystwa gosp., jeżeli życzą sobie korzystać z powyższego postanowienia pod znanemi, ogłoszonemi swego czasu warunkami.

IV. Zawiadamiamy nakoniec, że w roku bieżącym odbędzie się równocześnie z targiem zbożowym w miesiącu wrześniu targ na bydło rozpłodowe, urządzony staraniem komitetu Towarzystwa gosp. galic. dla ułatwienia hodowcom i właścicielom obór korzystnej sprzedaży, którym to celem postanowił komitet Towarzystwa gosp., kupującym sztuki wyborowe, bądź to do obór zarodowych pół krwi, bądź na subwencyonowane stacye buhajów, przyznawać opust od ceny zakupna z funduszu subwencyjnego, o ile przeznaczona na to pozostałość kasowa roku ubiegłego wystarczy.

Program, zawierający warunki urządzenia targu, wraz z bliższemi szczegółami co do wzmiankowanego opustu, będzie ogłoszony swego czasu osobno.

Uchwały Komitetu Tow. roln. krakowskiego d. 4 maja br. 1) Celem dokładnego załatwienia wszystkich uchwał ostatniego Zgromadzenia Ogólnego, postanowiono rozdzielić referata między członków Komitetu, którzy na najbliższem posiedzeniu przedstawić mają odnośne wnioski.

2) Sprawy obchodzące szczegółowo Towarzystwa roln. okręg. przeznaczono na posiedzenie Komitetu, wzmocnionego obecnością prezesów Tow. okręg., których postanowione zaprosić na dzień 1 czerwca br. na godzinę trzecią po południu.

3) Do Komisyi konkursowej dla rentujących się gospodarstw wybrano z grona Komitetu: pp. wiceprezesów Stanisława Homolacsa i Władysława Struszkiewicza, oraz pp. Maryana Dydyńskiego, Alfonsa Lippomana i dra Stanisława Niedzielskiego. Dziesięciu członków mają wybrać Towarzystwa okręg. po jednym z każdego.

4) Ze względu na nagłość sprawy postanowiono ponowić prośbę do Komitetu Tow. gospod. galic. o nadesłanie petycyi tyczącej się przewozu mięsa z Rumunii, a w razie nie otrzymania jej do 8 dni, wystosować ją z Komitetu Tow. roln krak. i posłać odpis do Towarzystwa gospod. galicyjskiego.

5) Kwestyę tyczącą się asekuracyi bydła przydzielono Komisyi złożonej z pp. wiceprezesów Homolacsa i Struszkiewicza, oraz pp. Walenowicza i Mrazka.

6) Postanowiono oznajmić Kuratoryi szkoły ogrodniczej w Tarnowie, iż Komitet oczekuje wniesienia podania do odnośnych władz o subwencye i przysłania mu odpisu, celem należytego poparcia.

7) Redakcyę okólnika w sprawie poparcia celu i rozwoju Tow. wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, polecono p. Lippomanowi.

8) Kwestya syndykatów ma być przedstawioną na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Komitetu.

9) Sprawozdanie z Towarzystwa roln. jasielskiego o nadużyciach popełnionych przez władze podatkowe przekazano Redakcyi *Tygod. roln.* do wydrukowania.

10) Postanowiono traktować z Prezydyum magistratu miasta Krakowa o urządzeniu corocznych wystaw targowych bydła i trzody w Krakowie.

Przyszłe zwykłe posiedzenie Komitetu odbędzie się dnia 18 bm.

Targ na zboże. Kraków, dnia 11 maja. Dowóz na dzisiejszy targ był mały.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica czerwona (hekt. 79 kilo)		9·80
„ żółta (hekt. 76 kilogr.)		9·50
„ biała (bez gwarancyi)		8·50
Jęczmień	6·90	7·20
Żyto	6·85	7·10
Owies		7·75

Targ na bydło. Wiedeń, d. 10 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 4151 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1803, z Węgier 1196, z prowincyj niemieckich 1152.— Z powodu wielkiego spędu targ był przewlekły, a ceny za towar wyborowy i średni spadły o 1 do 1·50 złr. na cetnarze metr., a towar pośledniejszy nawet o 3 złr. Prawdopodobnie wiele sztuk nie sprzedano.

Płacono za galicyjskie po 47 do 53 złr., za węgierskie po 48 do 53 złr., za wyborowe po 54 do 58 złr., za niemieckie po 52 do 60 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 11 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono ostatecznie 260 głosami przeciw 108 wniosek kościelny. Polacy wstrzymali się od głosowania.

Ateny, 11 maja. Król powołał był wczoraj na godz. 3 popołudniu do siebie Trikupisa. Zapewniają tu, że Trikupis doradzał królowi nieprzyjęcie dymisyi Delyannisa, bo w obecnych stosunkach utworzenie innego gabinetu parlamentarnego nie jest możliwem.

Połączona flota wypłynęła wczoraj po północy z zatoki Suda na wody greckie. Okręty wojenne angielskie i niemieckie będą krążyć między przylądkiem Malia, Union i zatoką Koryncką, włoskie między przylądkiem Sunion i miastem Volo, austryackie między miastem Volo a granicą północną.

Konstantynopol, 11 maja. Nota okólna W. Porty mówi o nieprzerwanem posuwaniu się wojska greckiego ku granicy; zwraca szczególnie uwagę na tworzenie oddziałów gerylasów, wreszcie mówi, iż Turcya gotowa jest na wszelką ewentualność.

Londyn, 11 maja. W Izbie lordów Roseberry przedłożył korespondencyę o sprawie greckiej. Przytem zauważył, że postępowanie Delyannisa a szczególnie jego oświadczenie, iż ani on, ani rząd grecki nigdy nie podpiszą rozkazu o rozbrojeniu, usprawiedliwiają w zupełności zachowanie się mocarstw i przekonanie, iż Delyannis mimo przyrzeczenia danego, że Turcyi nigdy nie zaczepi, nie daje żadnej rękojmi co do zachowania się armii greckiej. Zresztą niebezpieczeństwo wojenne jest istotne, bo obie armie stoją naprzeciw siebie. Nikt z przyjaciół Grecyi nie może jej doradzać wojny z mocarstwem, posiadającem wielką armię. Nadto sprawa Grecyi nie jest wcale dobrą; przecież dopiero przed pięciu laty odstąpiła Turcya Grecyi Tesalię, dlatego ani przypuszczać można, by nie broniła się od dalszych okrojeń swego terytoryum. — Rolnictwo w Turcyi doznaje bardzo wielkiej szkody skutkiem trzymania wojska pod bronią, bo armia złożona z 300.000 ludzi po większej części rezerwistów, wziętych od zatrudnień rolniczych. — Na szczęście zgoda mocarstw trwa dalej, chociaż Francya postąpiła sobie na własną rękę, jednak również w celu pokojowym, w co wątpić nie można. Austro-Węgry, Włochy, Niemcy, Rosya idą zgodnie z Anglią. Jest to fakt wielkiej doniosłości, a usiłowania mocarstw zgodnie z równoległą czynnością Francyi będą z pewnością skuteczne.

Po tych wyjaśnieniach Salisbury wyraził uznanie za takie postępowanie rządu.

Londyn, 11 maja. Posiedzenie Izby gmin. Dopominając się o drugie czytanie wniosku irlandzkiego Gladstone zbijał w dwugodzinnej mowie wszelkie zarzuty, podniesione przeciw temu wnioskowi i wykazywał, że teraźniejszy stosunek Anglii do Irlandyi jest groźnym dla jedności państwa. Co do wykluczenia posłów irlandzkich z parlamentu angielskiego, rząd gotów jest zrobić ustępstwa jak największe, jednak nie może zgodzić się na ograniczenie zakresu działania przyszłego parlamentu irlandzkiego wbrew jego woli, jeżeli tego nie wymaga zasadniczy interes całego państwa.

Londyn, 11 maja. W Izbie gmin oświadczył dalej Gladstone, iż jest jeszcze gotów przedłożyć artykuł do wniosku irlandzkiego, któryby deputowanym irlandzkim, jeżeli chcą wystąpić przeciw zmianie podatków, dał prawo do zasiadania w parlamencie angielskim i brania udziału w naradach. Również gotów jest rząd roztrząsnąć bliżej wniosek, żądający tworzenia mięszanej komisyi dla pewnych spraw wspólnych.

Hartington zażądał odrzucenia całego wniosku irlandzkiego.

Posiedzenie to trwało do godziny pierwszej po północy. Dalszy ciąg odroczono do czwartku.

Projekt do ustawy o szkockich gruntach włościańskich przyjęto w trzeciem czytaniu.

Belgrad, 11 maja. Skupczyna składa się 101 członków ze stronnictwa rządowego, z 44 radykalnych i z 10 ze stronnictwa Risticza. Z pięciu wyborów uzupełniających wyjdą prawdopodobnie zwolennicy rządu.

Rzym, 11 maja. Ostatnie sprawozdanie donosi, że w Wenecyi zachorowało na cholerę osób 13, a zmarło 8, w Bari zachorowało 26, zmarło 10. w Ostuni zachorowało 5, zmarło 2.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 maja 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·30	85·32
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	85·50
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·85	103·85
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	878 —
Akcye kredytowe austryackie	287·10	285·90
„ „ węgierskie	291·50	290·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	103·50	103·90
Akcye Karola Ludwika	197·50	197·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	231·50
Anglo-bank	116·20	115·75
Union	71·75	71·60
Bankverein	109 —	108·75
Staatsbahn	228·25	229·30
Elbethalb.	151·75	153·40
Tramway	202 —	202·50
Länderbank	226·50	226·25
Alpine	26·75	26·60
Marka	—·—	61·60
Rubel	123·75	123·75
Dukat	—·—	5·93
Berlin d. 11 maja 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	464 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

„Franco-Hongroise". P. Rubin Schwarz, właściciel młyna w Jassach, ogłasza następujące oświadczenie: Przed dwoma laty ubezpieczyłem w Węgiersko-Francuskiem akcyjnem Towarzystwie Ubezpieczeń *Franco-Hongroise* za pośrednictwem jej generalnego inspektoratu dla Galicyi i Bukowiny w Czerniowcach, moich troje dzieci na sumę po 15 tysięcy złr. każde — według zaprowadzonej przez wymieniony zakład kombinacyi losowania. Dn. 30 stycznia br., jak corocznie, nastąpiło wylosowanie dodanych do polic życiowych zapisów antycypacyjnych, przy której sposobności wyciągnięto także należący do jednego z moich dzieci zapis nr. 24.186. Bezzwłocznie po przesłaniu policy do Dyrekcyi *Franco-Hongroise* za pośrednictwem generalnego inspektoratu dla Galicyi i Bukowiny w Czerniowcach, wypłacono wygraną w gotówce i bez wszelkiego potrącenia.

Czuję się przeto z przyjemnością zmuszonym z jednej strony do wyrażenia niniejszem publicznie Szan. Dyrekcyi węgiersko-francuskiego akcyjnego Towarzystwa Ubezpieczeń *Franco-Hongroise* mego uznania za jej szybkie i rzetelne postępowanie przy likwidacyi wygranej, z drugiej zaś strony uważam sobie za obowiązek wielkie zalety wprowadzonej przez Towarzystwo Ubezpieczeń kombinacyi losowania, której, o ile wiem, żadne inne Towarzystwo Ubezpieczeń nie nastręcza, zaszczytnie podnieść i jak najgoręcej polecić ją wszystkim przyjaciołom i znajomym. Jassy, 18 lutego 1886. Rubin Schwarz, właściciel młyna.

W przedsięwziętem dnia 30 stycznia 1886 szóstem losowaniu zapisów antycypacyjnych, dodanych do polic na ubezpieczenia życiowe *Franco-Hongroise* padło na ubezpieczenia w razie śmierci 17, na ubezpieczenia zaś posagowe 21 wygranych. W dotychczasowych sześciu losowaniach wyciągnięto razem 177 wygranych i tyleż ubezpieczeń wypłacono z góry. Taki rezultat losowań jest najbardziej przekonywającym dowodem z jednej strony żywego udziału ubezpieczającej się publiczności w kombinacyach ubezpieczenia z losowaniem *Franco-Hongroise*, z drugiej wyjątkowych korzyści, jakie *Franco Hongroise* temi, przez żaden z tutaj czynnych zakładów nie zapewnionemi korzyściami publiczności nastręcza i tem większą daje zachętę do wzięcia udziału w tych ulubionych kombinacyach, gdy w następstwie ciągłego wzrastania dochodów z premij także fundusz losowania z każdym rokiem wzrasta. W samym roku 1885 w oddziale życiowym *Franco-Hongroise* wniesiono 4583 wkładek wyżej 8,611 315 kapitału ubezpieczeń. 643 1

Kraków, dnia 11/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 50	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 60	95 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
5% „ „ „ „	100 90	101 50
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 —
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 40	99 80
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	100 50
4% „ likwid. „ . „ „ 100	90 75	93 —

Lwów, dnia 10/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 60
% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 50
5½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	99 75
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 10/5.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	92 50
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	100 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ II. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ III. „ „ 100	— —	96 30
5% „ „ IV. „ „ 100	— —	95 85

Wiedeń, dnia 10/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	85 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 40	85 55
4% „ „ złota . „ „ 100	114 75	114 95
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 70	101 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 60	139 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 65	103 80
5% „ papierowa . „ „ 100	94 90	95 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 25	117 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 60	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	18 40	19 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 75	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 60	102 20
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	128 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 90	101 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 80	101 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 10	103 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 75	118 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 10	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 30
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 70	92 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 70	101 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	157 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 90	102 40
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 80	101 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Klary „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6 —	Anglobank . na 200 zł.	116 —	116 25
7 —	Bankverein Wiener „ 100 „	108 75	109 —
15 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 20	287 50
21 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	291 75	292 25
14·50	Laenderbank „ 200 „	226 75	227 25
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	878 —	879 —
—·—	Unionbank „ 100 „	71 40	71 80
22 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
10 —	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	192 50	193 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2357 —	2363 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	216 75	217 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	197 50	198 —
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	231 —	231 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	244 75	245 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	153 70	154 10
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 —	192 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 75	191 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	228 50	228 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 50	103 75
21 —	Żegluga na Dunaju „ 500 „	439 —	441 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki „ „	10 03	10 05
	20-to Markówki „ „	12 39	12 41
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
	Funty szterlingi „ „	12 60	12 65
	Banknoty włoskie „ „	50 —	50 10
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 50	124 —

L. 5925.

Ogłoszenie Licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy nafty do oświetlenia miasta Krakowa i przedmieść, w czasie od 1 czerwca r b. do ostatniego maja 1887, odbędzie się w **dniu 17 maja r. b.** w biurze ekonomicznem Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya, za pomocą ofert opieczętowanych. marką stemplową na 50 ct. opatrzonych.

Wadyum wynosi 200 zł. a. w.

Deklaracye pisemne (oferty) jedynie od właścicieli kopalń i fabryki nafty będą przyjmowane i rozpoznawane,

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach kancelaryjnych.

Kraków, dnia 1 maja 1886. 690 1

Podziękowanie.

Niniejszem chcemy dać wyraz wdzięczności za łaskawą staranność i troskliwość, okazaną w ciężkiej i niebezpiecznej chorobie naszej córki, a mianowicie za pomoc daną, p. doc. Dr. **A. Gluzińskiemu**, p. Dr. **H. Bobkiewiczowi** p. Dr. **Wilkoszowi** i p. Dr. **Smolarskiemu**, który zajął się swoją troskliwością aż do jej zupełnego wyzdrowienia. Jeszcze raz składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

Henryk i Magdalena Soczkowie.

702 1

Okólnik.

W bieżącym miesiącu nastąpi pierwszy zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Dyrekcya przeto ma honor upraszać Szan. PP. Korespondentów Towarzystwa o nadesłanie pieniędzy, o ile wpłynęły na rachunek rozsprzedanych akcyj.

Kraków, dnia 2 maja 1886 r.

DYREKCYA zjednoczonego **Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych** w Krakowie.

691 1 3

Dr. Andrzej Lorentski

podobnie jak w latach ubiegłych w nadchodzącym sezonie ordynować będzie

w Krynicy.

696 1 2

Konkurs

na posadę kierującego nauczyciela Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie, z płacą roczną 600 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę winni przedstawić:

1. świadectwo z egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela gimnastyki;
2. dowody praktycznego uzdolnienia, i
3. winni posiadać znajomość języka polskiego.

Posada ta będzie prowizoryczną przez pierwsze sześć miesięcy, a po upływie tychże stałą, z wzajemnem wypowiedzeniem trzechmiesięcznem. Podczas zaś prowizoryum posada może być w każdej chwili ze strony Towarzystwa wypowiedzianą, które to prawo kandydatowi nie służy.

Podania wnosić można najdalej do dnia 1 lipca 1886 do rąk podpisanego Zarządu.

Objęcie posady ma nastąpić najpóźniej dnia 1 września.

Z Wydziału Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Krakowie dnia 4 maja 1886.

Za prezesa Prof. Dr. *Browicz* m. p.

Sekretarz *Idziński* m. p.

700 1 3

Dr. W. Kretowicz

ordynuje przez cały sezon kąpielowy **w Karlsbadzie,** mieszka: „Stadt Warschau“ Kaiserstrasse.

695 1 5

Praktykant

zamiejscowy, dobrej konduity, mający najmniej lat 14, potrzebny jest do handlu korzennego i win JANA NAGLA w Krakowie.

693 1

Kandydat notaryalny, z trzechletnią praktyką, poszukuje umieszczenia w biurze notaryalnem w Galicyi lub na Śląsku. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **K. N. 29** poste restante Kraków.

692 1 3

Najstarszy zakład pogrzebowy **w Krakowie**

Concordia

posiada wielki wybór trumien metalowych i drewnianych, oraz wszystkich przyborów przedpogrzebowych. Natrętników po domach do ugody nie posyłam.

Zamówienia na całe pogrzeby lub tylko na karawany, powozy, karety i t. p. przyjmuję każdej chwili w własnym domu przy ul. Zwierzynieckiej 32/37.

697 1 10 *J. K. Pękalski.*

!!Korzystny zarobek!!

30—80 zł. miesięcznie.

OSOBY

które się chcą zająć sprzedażą pozwolonych w Austryi papierów państwowych i losów pożyczek premiowych, są poszukiwane.

Zapewnia się dobrą prowizyę.

Zarobić można 704 1

30 do 80 złr. miesięcznie.

Oferty należy przesyłać pod adresem:

Bankgeschäft Max Lustig
BUDA-PEST
Leopoldstädter Kirchenplatz Nr. 6.

!!Korzystny zarobek!!

Mężczyzna piszący pięknie po polsku i niemiecku, obydwoma tymi językami doskonale władający, życzy sobie objąć posadę pisarza, lub odpowiednią inną czynność w jakiemkolwiek biurze lub zakładzie. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“.

679 3 3

Pierwszy Skład materyałów aptecznych, chemikaliów, kosmetyków i innych materyałów w skład drogeryj wchodzących

Edwarda Kräutlera

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 38.

Rozgałęzione stosunki z pierwszorzędnemi domami tak zagranicznemi jak krajowemi umożebniają mi zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szanownych kupujących. Za dobroć materyałów i szybką ekspedycyę ręczę.

Utrzymuję także na składzie oryginalną HERBATĘ karawanową Wassylego Perłowa i Synów w Moskwie, Koniaki, Rumy i t. d.

650 3 12

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13–14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek do nosa** z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, 1, 1.20 do 3.

1 sztuka (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 sztuka (37 łok. albo 23 1/2 m.) 6/4 szlaskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 sztuka (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 sztuka (63 ł. albo 42 m.) 5/4 i 6/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 tuzin ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 sztuka 5/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł bez szwu od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 6/4, do 10/4, i 12/4, jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, 50.

Koszule damskie.

Z szyfonu złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego** płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w lepszym gatunku z haftem ręcznym złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 2·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męskie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męskie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakotéż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wydajemy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest szczera i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

74 15 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład**, istniejący w Krakowie od lat 10, przeniosłem z ulicy Szewskiej do domu własnego

Rynek główny l. 24 (*naprzeciw odwachu*).

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.

Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.

Z głębokim szacunkiem

553 7 30 ***Władysław Kosydarski.***

Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite mydła do mycia twarzy, rąk i kąpieli.

wyszczególnione 6 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10 ct., 20 i	25
MYDŁO KOKOSOWE, białe do rąk 10 ct. i	20
MYDŁO PALMOWE, żółte 6, 12 18,	24
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	30
MYDŁO ZIOŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite	25
MYDŁO PALMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze 40 ct. i	80
MYDŁO OLIWNE dla dzieci	36
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	30
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność	40
MYDŁO FIJOŁKOWE, przyjemnej woni	35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy	50
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	60
MYDŁO GLICERYNOWE, białe, łatwo pieniące się wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	30
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste, zawiera 35 proc. czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 ct. i	40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	40
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk 15 i	25
MYDŁO PUMEKSOWE, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych	10
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronienia od zakażenia się	20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	25
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	25
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	25
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawałek	10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	10
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40 proc. czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na na głowie	30
MYDŁO SMOŁOWO GLICERYNOWE miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek	30

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice liczba 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

121 5 7

Pierwsza galic. fabryka

PORTLAND CEMENTU

w Szczakowej

poleca:

Ima **Portland Cement** w beczkach po 200, 175, 165, 100 i 50 klg.

Dobroć gwarantowana, wytrzymałość przewyższa znacznie normę przyjętą przez austryackie Stowarzyszenie architektów i inżynierów.

Wapno skaliste, nawozowe i sproszkowane.

Cegłę ogniotrwałą w czterech gatunkach i rozmaite wyroby ceglane po najumiarkowańszych cenach.

Bliższych objaśnień udzielają: Zarząd Centralny Fabryki Szczakowieckiej w Białej; p. **Adolf Scherer w Krakowie, jeneralna reprezentacya dla zachodniej Galicyi**; p. J. Mor. Diamant we Lwowie, jener. reprezentacya dla Wschodniej Galicyi; p. F. C. Langenhan w Czerniowcach, jener. reprezentacya dla Bukowiny.

Portland Cement Szczakowiecki utrzymują na składzie: w **Krakowie** pp. Adolf Scherer, St. Feintuch, Fr. Lenert, R. Silberbach, Herman Fritsch; w **Białej** pp. G. Raffaya Syn, Emil Kruppa; w **Tarnowie** pp. W. Müldner i Sp., M. Lipschütz; w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Sp.; w **Jarosławiu** p. K. Zabłotny; w **Przemyślu** pp. M. Kozłowski, Em. Hirt, zastępca dla Przemyśla; w **Nowym Sączu** p. Sal. Lichtman; w **Jaśle** p. Józef Steinhaus; w **Samborze** p. H. Friedman; w **Sanoku** p. H. J. Hochdorf; w **Sokalu** Spółka rolnicza; w **Wadowicach** p. R. Rzasnicki; w **Stanisławowie** pp. Aleks. Wittels i Kiesler, W. Fichmann; w **Brodach** p. Guttmann; w **Drohobyczu** p. M. Kreppel; w **Kołomyi** p. J. S. Fichmann; we **Lwowie** p. J. Mor. Diament; w **Czerniowcach** p. F. C. Langenhan.

Komisya wybrana przez Krakowskie Towarzystwo techniczne przeprowadziła przy współudziale delegata c. k. Dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, z Portland Cementu pierwszej galic. fabryki w Szczakowy pobranym na miejscu przez członków komisyi — próby według norm, wydanych przez austr. Towarzystwo inżynierów i architektów.

Na podstawie wyników Komisya orzeka: Cement Szczakowiecki odpowiada w zupełności wymaganiom, podanym w normach austryackiego Towarzystwa inżynierów i architektów.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1886 roku. 596 5 12

Spiridion Makarewicz, nadinżynier c. k. kolei państ. **Józef Sare**, c. k. inżynier.
Teodor Kułakowski, inspektor ekonomatu miejsk. **Tadeusz Stryjeński.**
Adalfrid Springer, nadporucznik c. k. Dyrekcyi inżynieryi w Krakowie.
Gustaw Steingraber, c. k. profesor Akad. techn.-przemysłowej.
Dr. Ernest Bandrowski, c. k. profesor Akad. techn.-przemysłowej.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów**, **hrzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów złonków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości. tach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt, M. Jawornicki, St. Feintuch, w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., w SOKALU E. Wysoczański apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAZU Isidor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Pettesch apt.

2 17 52

Marka ochronna.

R. Strassnicky'ego

dietetyczne PIWO słodowe

analizowane przez p. docenta dra **Kratschmera.**

Najsławniejsze i najznakomitsze powagi świata lekarskiego w rodzaju radcy dworu **prof. v. Bambergera,** radcy dworu prof. **Brauna v. Fernwald,** radcy dworu prof. **dr. Th. Billrotha,** prof. **Alberta,** radcy rządowego prof. **Schnitzlera,** prof. **Hofmokla,** jednogłośnie oświadczają w swoich na piśmie złożonych sprawozdaniach, iż dyetetyczne piwo słodowe znakomitym jest **środkiem odżywczym i leczniczym** w zupełnej uporczywej niedokrewności, powstałej wskutek długotrwałych spraw chorobowych u osób osłabionych i wychudłych, w **chorobach piersiowych** i t. d. W nadspodziewany sposób działa skutecznie „Dietetyczne piwo słodowe“ w chorobach kobiecych i w zołzach u dzieci, a w ogóle nadaje się do szybkiego zrestaurowania rekonwalescentów po każdej ciężkiej chorobie.

Listy uznania są w moim kantorze do przejrzenia.

Cena flaszki w Wiedniu, wraz z sposobem użycia, z zapakowaniem i dostawą franco na kolej lub statek 50 ct. Skrzynki próbne po 5 flaszek 2 złr. 80 ct.

Główny skład i piwnice:

Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorferstr. Nr. 29, w własnym domu.

Składy w Krakowie Konst. Wiszniewski, apt. Edward Radler apt., Józef Trauczyński apt., Wiktor Redyka apt.; we Lwowie S. Rucker apt., A. Sklepiński apt., J. Beiser apt.; w Tarnowie Fr. Węgrzynowski apt., W. L. Chodacki apt.; w Rzeszowie Ant. Karpiński apt.; w Jarosławiu J. Rhom apt.; w Przemyślu Al. Mańkowski apt.; w Sanoku Jan Zarewicz apt; w Samborze J. Aleksiewicz apt.; w Stryju Leon Gärtner apt.; w Oświęcimiu Antoni Polaczek apt.; w Brodach Adolf Latainer apt., M. Kulak apt.; w Tarnopolu Herm. Kahane apt.; Leo Fleischmann apt.

412 9 9

Tutki do papierosów

z handlu

H. Wierzyckiego w Tarnowie

są do nabycia: 364 10 24

w Bieczu N. Domagalski, w Dąbrowy J. Wojciechowski, w Dębicy S. Serednicki, w Dobromilu N. Grotowski, w Gorlicach S. Muszyński, w Jaśle W. T. Brąglewicz, w Jarosławiu J. Krempa, w Nowym Sączu Garan, w Pilznie M. Czerwiński i A. Misiąg, w Przeworsku S. Rejmański, w Rzeszowie E. F. Arvay, w Radomyślu Bartoszyński, w Ropczycach W. Kwiatkowski, w Sokalu A. W. Grot, w Ustrzykach M. Rutkowska, w Zakliczynie Szymanowicz, w Żywcu Pawluszkiewicz.

SALON MÓD

HELENY TELESZNICKIEJ

w Krakowie,

ul. Grodska Nr. 26, II piętro,

poleca WW. Paniom najświeższe **kapelusze** wiosenne i letnie, wykonywa również **suknie damskie** według najświeższych żurnali. — Ceny umiarkowane. — Zamówienia na prowincye szybko wykonywa.

573 7 10

STANISŁAW SOKOŁOWSKI

Rynek główny l. 21,

utrzymuje na składzie następujące przez znakomitości lekarskie zalecane gatunki

PIWA

z browaru **Arcyksięcia Albrechta** w Żywcu:

1. Piwo butelkowe „Ale“;
2. Piwo butelkowe marcowe „leżak“ (Exportbier);
3. Porter;
4. Piwo beczkowe.

Odbiorcy większej ilości butelek otrzymują stosowny rabat.

Biorącym zaś do domu piwo beczkowe sprzedaje się 1/4 litra po 5 centów.

593 7 52

ZAKŁAD WODOLECZNICZY BYSTRA pod Bielskiem

Śląsk austryacki.

Stacya kolei Bialsko-Żywieckiej: Wilkowice-Bystra. Poczta codziennie.

Otwarcie zakładu 15 maja.

Leczenie wszystkiemi środkami wodoleczniczemi, elektrycznością i mięsieniem.—Leczenie żętyczne.— Utrzymanie zupełne w Zakładzie. Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya Zakładu.

Lekarz zakładowy: 632 5 16

Dr. Henryk Halski.

Wygnaniec z Prus

Teodor Nowakowski, malarz kościelny i pokojowy, osiadł w Krakowie; mieszka przy ulicy św. Jana Nr. 32. Poleca się Szanownej Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu celem wykonywania wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących, ręcząc za rzetelną pracę, szybkie wykonanie i ceny przystępne.

661 2 13

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów, odznacza się nasza

Woda Polska „Eau de Pologne“.

Zakład chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU

w Brodach. 196 26 0

Składy: we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Jarosławiu w aptece Wisłockiego i w handlu Jana Krempy, w Rzeszowie w handlu T. Jamrozika, w Dębicy w apt. H. Zamlerera, w Krakowie w aptekach K. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krokiewicza, Radlera, Siedleckiego, tudzież w handlach Sokołowskiego i Szymańskiego, Waleryana Fiałkowskiego Miki i Spółki, Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatalskiego; w Tarnowie w aptece Węgrzynowskiego i w handlu A. Bergera, w Przemyślu w handlach H. Ehrlicha i A. Kellnera, w Samborze w aptece Aleksiewicza, w Drohobyczu w aptekach Eichmüllera i Partekiewicza, w Stanisławowie w aptekach Macury i Amirowicza, tudzież w handlu Scherera i Hüttnera, w Stryju w aptece L. Gartnera, w Kołomyi w aptece Sidorowicza i w handlu J. Różańskiego, w Złoczowie w handlu Anny Roth, w Czerniowcach w aptece Krzyżanowskiego i w handlach S. Edwarda i F. Schreibera, w Tarnopolu w aptece K. Kahanego — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicyi, na Bukowinie i na Śląsku.

SZCZOTKI i PENDZLE

w największym wyborze i najtaniej w handlu pod firmą:

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek 32.

680 3 10